

**Filip Adwent**

# **DLACZEGO UNIA EUROPEJSKA JEST ZGUBĄ DLA POLSKI**



**Fragmenty książki**

**FUNDACJA POMOCY ANTYK  
„WYDAWNICTWO ANTYK – MARCIN DYBOWSKI”**

Projekt okładki: Filip Adwent

Wydanie pierwsze

© Filip Adwent

ISBN 83-87809-77-2

Fundacja Pomocy Antyk  
„Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski”

redakcja:  
05-806 Komorów, ul. Klonowa 10a  
email: [antyk@pol.pl](mailto:antyk@pol.pl)  
[www.antyk.org.pl](http://www.antyk.org.pl)

**Księgarnia Fundacji Antyk:**  
**01-115 Warszawa, pl. Grzybowski 3/5,**  
**tel. 0-22 6544319, fax 0-22 6544520**

Współpracują z nami m.in. poniższe księgarnie:

Białystok, ul. Warszawska 67/1, tel. 0-607676175  
Częstochowa, ul. Siedem Kamienic 29, 0-343242628  
Gdańsk, ul. Trubadurów 6, tel. 0-58 3444664  
Gliwice, ul. Matejki 2, tel. 0-32 2382511  
Grodzisk Maz., ul. Żwirki i Wigury 3, tel. 0-22 7555399  
Kraków, ul. Szujskiego 3/7, tel. 0-12 2826301  
Łódź, ul. Tuwima 34, tel. 0-42 6339468  
Rzeszów, al. Józefa Piłsudskiego 8-10, tel. 0-17 8622846  
Wrocław, Rynek 6, 0-71 3433666

Książkę można zamówić dzwoniąc pod Warszawski (0-22) nr 6544319 lub 6544520 lub pisząc na adres: [antyk@pol.pl](mailto:antyk@pol.pl)

*Powołanie do życia Unii Europejskiej było największą głupotą naszych czasów.*

Margaret Thatcher  
[“Statecraft” („Dyplomacja”), 2002 r.]

## PRZEDMOWA CARLA BEDDERMANNA

Zostałem wysłany jako ekspert UE by przygotować Polskę do planowanego przystąpienia do Unii w ramach tzw. projektów screeningowych. Moja działalność dla Unii w Polsce skończyła się nagle w sierpniu 2002 r., kiedy w wywiadzie dla gazety "Super Express" powiedziałem, że olbrzymie pieniądze, które w Polsce tracone są na unijnych ekspertów, można byłoby lepiej spożytkować na korzystne dla Polski inwestycje. Unia zareagowała natychmiast. Pan ambasador Dethomas, szef delegacji Komisji Europejskiej w Polsce, sam zdecydował o usunięciu mnie ze stanowiska doradcy rządu RP. Nie omieszkam w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować panu ambasadorowi, wiem teraz, że to była dobra decyzja. Nie muszę więcej udawać, że unijne projekty screeningowe są właściwą pomocą dla Polski.

Referendum o przystąpieniu do Unii będzie ostatnią okazją dla Polaków, aby okazać umiłowanie wolności. Możecie powiedzieć nie chcemy waszej jałmużny, wasze przynęty na nas nie działają, poradzimy sobie! Tak powinna brzmieć odpowiedź Polaków wobec Unii. W Niemczech w szkole uczymy się, że pierwszy rozbiór Polski był wynalazkiem Polaków, że Wasi magnaci sami zaproponowali to Rosji i Prusom. Dotąd nie chciałem w to wierzyć. Dzisiaj, widząc, jak Wasza tak zwana elita propaguje przystąpienie do Unii, przekonałem się, że ta historia może być prawdziwa... Kiedy słyszę, powtarzane bezustannie przez tak zwaną elitę i przez sterowane przez nią media, hasła: "Dla Unii nie ma alternatywy", "Unia to jedyna cywilizacyjna szansa", "Jak nie Unia, to Białoruś", zastanawiam się, czy ci ludzie są ślepi, łatwowierni czy skorumpowani, a może wszystko razem.

Zrobiliście dokładnie to, czego my, Niemcy nigdy byśmy nie zrobili. Ponad 80 proc. polskich banków jest już w rękach obcokrajowców. Tak samo kluczowe pozycje w handlu i przemyśle. Polski przemysł spożywczy jest prawie całkowicie wyprzedany. To samo czeka wkrótce całą gospodarkę energetyczną, telekomunikację. Prasa regionalna na obszarach Ziemi Odzyskanych pozostaje prawie bez wyjątku w rękach akurat Niemców. Tysiące hektarów Waszej ziemi jest w rękach Holendrów, Niemców, Duńczyków, Anglików, Belgów.

Tym razem nie chodzi tu o dawnego, znanego wroga z szablami i armatami. Nowy przeciwnik uśmiecha się przyjacielsko, poklepuje jowialnie po ramieniu, wymachuje książeczką czekową i wysyła na pierwszą linię frontu najpierw polskiego sojusznika. Zawsze według starej zasady, że aby wyzysk odnosił najlepsze skutki, należy mu dać wrażenie dobrowolności i najpierw znaleźć sojuszników spośród samych wyzyskiwanych. A tego nowego wroga nie da się po prostu pokonać szablą i karabinem, jak to robili wasi przodkowie.

Najtrudniejszym i najważniejszym obecnie zadaniem jest przejrzeć intrygi nieprzyjaciela. Szczególnie uwidaczniają się one w gorliwej i kłamliwej kampanii propagandowej. Nieprzyjaciel wie, że w każdym zachodnioeuropejskim kraju członkowskim, w którym w przeszłości odbyło się referendum na temat przystąpienia do Unii, osiągnięto niewiele ponad 50 proc. głosów ZA. Wie, że Szwajcarzy i Norwegowie odmówili przyłączenia do Unii, ci ostatni nawet kilkakrotnie. **Przy tym, w żadnym z tych krajów szkody z przystąpienia do Unii nie były tak oczywiste, a korzyści tak wątpliwe, jak w przypadku Polski.** I dlatego rzeczowa dyskusja stanowi w tej chwili tak duże zagrożenie, że jest wręcz zwalczana.

Do dzisiaj nie znalazłem też odpowiedzi na pytanie, dlaczego Polacy nie buntują się przeciw tak płytkiej propagandzie, jak ta pana Wołoszańskiego. Prawie co wieczór w porze największej oglądalności pojawia się on w telewizji, pokazując filmy o targach warzywnych we Włoszech, o budowaniu dróg w Finlandii, o hodowli owiec w Hiszpanii, mówiąc: to wszystko zasługa Unii - Polaków też to czeka po przystąpieniu. My na Zachodzie też często jesteśmy traktowani przez nasze rządy jak głupcy, ale nie w takim stylu. Gdyby nam trąbiono od rana do wieczora taką prymitywną prounijną propagandę, nasz rząd musiałby się obawiać, że chociażby z tego powodu większość zagłosowałaby NIE.

Nie ufajcie przede wszystkim zacieklej propagandzie waszego postkomunistycznego rządu. Ostatecznie to komuniści rujnowali Wasz kraj przez prawie 50 lat swoich rządów. Musicie polegać tylko na sobie. Jesteście dużym krajem z potencjałem ludzkim, macie wystarczająco dużo surowców i rolnictwo, które z łatwością może wszystkich wyżywić. I wiem jedno: aby Polska nie zajęła wśród krajów Piętnastki miejsca jako kraj podrzędny i gospodarczo wyzyskiwany, musicie powiedzieć NIE unijnemu szwindlowi w nadchodzącym referendum.

Książka Filipa Adwenta zdążyła ukazać się w samą porę, jeszcze przed referendum. Jej autor spędził swą młodość w Strasburgu i będąc świetnym znawcą warunków polskich i zachodnioeuropejskich, strona po stronie przedstawia, jak Polska na przedpolu przystąpienia do Unii rzucona została na kolana i jak za sprawą planowanej integracji ma odebrać cios ostateczny.

Czytelnikowi zapiera dech w piersiach ilość detali, które autor zebrał w tym kompendium poniżenia i wyzyskiwania Polski.

Jest to książka, która powinna znaleźć się w ręku każdego, kto szuka informacji; są w niej opisane rzeczy wręcz nieprawdopodobne, ale niestety prawdziwe, które dzieją się w Polsce w związku z planowanym przystąpieniem do Unii Europejskiej.

Carl Beddermann,  
były doradca UE przy rządzie RP

## PRZEDMOWA AUTORA

Kiedy w roku 1995, skończyłem pisać swoją pierwszą książkę pod bardzo podobnym tytułem „**Unia Europejska jest zgubą dla Polski**” – podpisaną wówczas dwoma pseudonimami – mieszkałem jeszcze we Francji. Powieliłem ją na drukarce w wielu egzemplarzach, zapakowałem do plecaka i pojechałem pociągiem do Warszawy, aby co prędzej egzemplarze wręczyć jak największej ilości polskich polityków. Osobiście przekazałem ją Leszkowi Moczulskiemu w siedzibie KPN, Janowi Olszewskiemu oraz Januszowi Korwin-Mikke.

Drugą książkę „**Wyprzedaż polskiej ziemi**”, napisałem ponad 3 lata temu, opatrując ją również dwoma pseudonimami. Tę wręczyłem osobiście m. in. Jarosławowi Kalinowskiemu, podczas obchodów Niedzieli Palmowej w miejscowości Łyse na Kurpiach.

Wspominam o tym dlatego, aby podkreślić moment, w którym ci polscy politycy mieli możliwość zetknięcia się z argumentacją antyunijną i tym samym odrzucić wymówkę, że nie wiedzieli czym jest UE i co grozi nam wraz z wejściem w jej struktury. Owszem, moja polszczyzna być może nie była zbyt piękna – nie chodziłem nigdy do polskiej szkoły – lecz jej merytoryczny aspekt był niepodważalny. Cóż dopiero powiedzieć dzisiaj, kiedy każdy niemal dzień przynosi kolejne dowody na to, jak Unia Europejska szkodzi Polsce i Polakom!

Książka, którą oddaję właśnie do rąk Czytelnika nie jest zbiorem haseł, lecz konkretów. Jeżeli ktoś chce z czystym sumieniem przystąpić do referendum w sprawie integracji Polski z Unią, ten ucziwie musi zapoznać się z argumentacją zwolenników przystąpienia jak i przeciwników. Argumentację za wstąpieniem dostarczają od rana do wieczora wszystkie środki masowego przekazu. Niechaj ta książka będzie źródłem argumentacji przeciwko wstąpieniu Polski do Unii.

Urodziłem się i wychowałem na emigracji: emigracji zarobkowej ze strony mojej Mamy – wśród ciężko pracujących górników polskich; emigracji politycznej ze strony mojego Taty – wśród wojskowych i oficerów Wojska Polskiego. Ani jedni ani drudzy nie wyrzekli się polskości, zawsze walczyli o Polskę. Dostałem także zaszczytu poznania moich dwóch wujków: pułkownika dyplomowanego Wilhelma-Andrzeja Lawicza, dowódcy 20. Dywizji Piechoty, obrońcy Mławy, oraz kapitana Stanisława Kwasnowskiego, za czasów Prezydenta Mościckiego dowódcy Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, później majora 5-tej Kresowej Dywizji Piechoty pod Monte-Cassino.

Im, żołnierzom-wygnańcom, którym nie dane było wrócić do własnego kraju, oraz wszystkim tym, którzy walczyli za Polskę pomimo wszelkiej nadziei, książkę tę poświęcam.



płk dypl. Wilhelm-Andrzej Lawicz



kpt. Stanisław Kwasnowski

## SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA CARLA BEDDERMANNA.....	3
<b>ZAGROŻONA SUWERENNOŚĆ.....</b>	<b>13</b>
1. Pierwszeństwo prawa unijnego nad prawem państwowym, nawet rangi konstytucyjnej	18
2. Podejmowanie decyzji większością głosów.....	21
3. Nieograniczone prawo obcokrajowców z Unii Europejskiej do osiedlania się w Polsce	27
4. Prawo osiedlonych obcokrajowców z Unii Europejskiej do głosowania i kandydowania w wyborach w Polsce .....	30
5. Likwidacja polskiej bankowości .....	32
5.1 Likwidacja polskich instytucji finansowych – czyli polskich banków	33
5.2 Wdrożenie unijnych środków finansowych.....	34
6. Likwidacja polskiego przemysłu.....	40
7. Likwidacja polskiego rolnictwa .....	42
7.1 Likwidacja gospodarstw rolnych .....	43
7.2 Limity produkcyjne.....	45
7.3 Obietnice i dopłaty.....	47
7.4 Dlaczego Unia tak postępuje z polskim rolnictwem?.....	49
7.5 Ostrzeżenia życzliwych zachodnioeuropejczyków .....	53
7.6 Pogardliwie o Polsce.....	60
7.7 Niezauważony raport polskich ekspertów .....	64
7.8 Rybołówstwo .....	68
7.9 Farmerstwo wizją przyszłości? .....	69
7.10 Podatek katastralny .....	70
<b>Część I</b>	
8. Nieograniczone prawo obcokrajowców z Unii Europejskiej do nabywania w Polsce ziemi i nieruchomości.....	72
8.1 Jakie jest znaczenie ziemi? .....	74
8.2 Pogoń za ziemią .....	78
8.3 Niemcy – bogaci wśród bogatych.....	79
8.4 Obecna sytuacja w Polsce.....	84
8.5 Wyprzedaż polskiej ziemi po wstąpieniu do UE .....	99
<b>Część II</b>	
9. Nieodwracalność wstąpienia do Unii Europejskiej.....	107
10. Sankcje pieniężne łącznie z pozbawieniem państwa prawa do głosowania w sprawach europejskich .....	110
11. Zakładanie superpaństwa europejskiego (federalizacja Unii Europejskiej)	112
12. Przyjęcie euro jako środka płatniczego zamiast złotych.....	118
<b>PRZEKONYWANIE MŁODYCH DO UNII EUROPEJSKIEJ .....</b>	<b>120</b>
1. Studia za granicą .....	121
2. Zatrudnienie .....	122
2.1 Czy Polacy znajdą pracę w Polsce? .....	123
2.2 Czy Polacy znajdą pracę w UE? .....	124
2.3 Jak okłamywano społeczeństwo zachodnie .....	126
2.4 Czy obywatele Unii znajdą w Polsce miejsca pracy? .....	127
<b>PRZEKONYWANIE WIERZĄCYCH DO UE.....</b>	<b>129</b>
1. Tożsamość.....	130
1.1 Tożsamość nie wystarczy .....	131

1.2 Czy w UE zachowamy swoją tożsamość? .....	131
2. Nie izolowanie się .....	132
3. Reewangelizacja Europy Zachodniej .....	133
3.1 Kościół państwa A wysyła księży do państwa B .....	134
3.2 Kościół jednego państwa przyjmuje obywateli z innego państwa .....	136
3.3 Co możemy stracić z naszej wiary po wejściu do UE? .....	137
4. „Episkopat jest za UE” .....	140
5. „Ojciec Święty wspiera UE” .....	152
<b>RÓŻNE.....</b>	<b>156</b>
1. Upadek moralny Zachodu .....	156
1.1 Homoseksualizm.....	156
1.2 Zabijanie dzieci nienarodzonych .....	158
1.3 Eksperymenty „medyczne” .....	159
1.4 Eutanazja.....	160
1.5 Klonowanie ludzkie .....	160
1.6 Legalizacja pornografii .....	161
1.7 Legalizacja narkomanii .....	161
1.8 Zapanowanie nad umysłami .....	163
2. Niemieckie zamiary .....	167
3. Negocjacje i propaganda .....	188
3.1 Negocjacje... z Niemcami .....	189
3.2 Propaganda.....	190
<b>PODSUMOWANIE.....</b>	<b>203</b>
Prawdziwe cele UE .....	203
Prawdziwe cele Niemców .....	203
Czym jest w rzeczywistości Unia Europejska? .....	205
Czy warto dołączyć do UE?.....	205
Czy można pozostać poza Unią? .....	206
Czego właściwie oczekujemy od UE? .....	207
Działajmy konkretnie!.....	210
Czego nie robić? .....	210
Co robić?.....	211
Czy nie ma alternatywy dla Polski wobec integracji z UE? .....	212
Zachowajmy godność! .....	214
Smutna rzeczywistość .....	216
Referendum .....	218
Jeszcze raz o ziemi .....	220
Jakie są plusy i minusy pozostania poza Unią .....	222
<b>Z OSTATNIEJ CHWILI.....</b>	<b>226</b>
<b>DODATKI.....</b>	<b>233</b>
Jak rozmawiać o UE? .....	235
Kto głosował za obroną polskiej ziemi .....	240
Niemieckie ulotki .....	244
Przydatne adresy .....	250

# Część I

## 8. Nieograniczone prawo obcokrajowców z Unii Europejskiej do nabywania w Polsce ziemi i nieruchomości

W UE tracimy naszą suwerenność, gdyż w Unii ma miejsce:

- Pierwszeństwo prawa unijnego nad prawem państwowym, nawet rangi konstytucyjnej
- Podejmowanie decyzji większością głosów
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do osiedlania się w Polsce
- Prawo osiedlonych obcokrajowców do głosowania i kandydowania
  - w wyborach samorządowych
  - w wyborach europejskich
- Likwidacja polskiej bankowości (już w 80% w obcych rękach)
- Likwidacja polskiego przemysłu
- Likwidacja polskiego rolnictwa (ostać się ma 10% gospodarstw rolnych)
- **Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do nabywania w Polsce ziemi i nieruchomości**
- Nieodwracalność wstąpienia do UE
- Sankcje pieniężne łącznie z pozbawieniem państwa prawa do głosowania w sprawach europejskich
- Zakładanie superpaństwa europejskiego (federalizacja UE)
- Przyjęcie euro jako środka płatniczego zamiast złotówki

*Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi, bo ta miłość zawsze stanowiła mocny filar, na którym opierała się narodowa tożsamość. W chwilach wielkich zagrożeń, w momentach dramatycznych w dziejach Narodu, ta miłość do ziemi okazywała się niezmiernie ważna w zmaganiu o przetrwanie.*

**Jan Paweł II**, Krosno, 10 czerwca 1997

*Naród, jeśli chce utrzymać swój byt narodowy i państwowy, swoją niezależność i wolność, musi być związany z ziemią. Jak trawy trzymają lotne piaski, aby ich burze nie przewiały, tak naród polski musi się trzymać całą duszą, całym sercem ziemi, aby wiązać się ziemią i nie dając się z niej wydziedziczyć, zabezpieczyć swą wolność i miejsce na karcie Europy.*

*Polska mimo rozbiorów uratowała się tylko dlatego, że wieś, rolnicy bronili zębami każdego kawałka ziemi, by jej nie oddać obcym.*

*Miłość do ziemi ojczystej wymaga, aby utrzymać się na tym zagonie, który żywi cały Naród, a nieraz dzieli się chlebem z okolicznymi narodami.*

**Stefan Kardynał Wyszyński**

*Przecież praca na roli, nawet w małym wymiarze, ma ogromne znaczenie wychowawcze, etyczne, narodowe i daje stabilizację rodzinie.*

**Józef Kardynał Glemp**, 2001

6 marca 2002 r. **Guenter Verheugen** deklaruje, że warunki zakupu ziemi rolnej w Polsce są do przyjęcia dla państw Unii.<sup>[1]</sup>

Co za dobroduszość! UE dostanie wszystko co chce i zaraz, Polska nie dostanie prawie nic i chyba nigdy nic więcej. To dopiero kompromis!

<sup>[1]</sup> Nasz Dziennik, 06.03.2002.



Wypowiedź Wyborczej brzmi trochę tak, jakbyśmy we wrześniu 1939 r. mieli się cieszyć z tego, że strona niemiecka *była łaskawa* przyjąć kapitulację Warszawy. Chwała zwycięzcom.

## 8.1 Jakie jest znaczenie ziemi?

Ziemia jest **największym dobrem materialnym**, jakie istnieje. Jest dobrem tak wyjątkowym, że **posiada nie tylko wymiar materialny, ale i duchowy**. Dlatego nie można traktować jej wyłącznie jak towar lub przedmiot. Każdy człowiek – mówimy – szuka swego miejsca na ziemi, jest związany z jakimś kawałkiem ziemi, jakimś domem, jakimś dziedzictwem, jakąś historią. Jakże istotne jest dla nas to gdzie urodziliśmy się i gdzie mieszkamy. Oprócz czasu – miejsce jest najistotniejszym wyznacznikiem naszego istnienia, życia.

Ziemia **nie jest produktem, nie jest dobrem, które można powielić**. Samochody, telewizory, można produkować w nieskończoność. Ziemię można albo dobrze uprawiać albo zanieczyszczać, dewastować i pustoszyć. Chociaż w porównaniu z innymi nieruchomościami – jak domy czy kamienice, ziemia jest dobrem trwałym. Otóż dom spali się, zawali, zabierze go powódź, zmiecie lawina. Ziemię chwilowo pokryje powódź, strawi jej powierzchnię pożar, a ona i tak może ponownie wydać plony. **Ziemi uprawnej jest też coraz mniej** na świecie. Coraz więcej jest tej pokrytej betonem, asfaltem, zniszczonej erozją, sztucznym nawożeniem, napromieniowaniem. **Nieskażona ziemia jest skarbem, jest przecież po to by ludziom, kórych przybywa dać wyżywienie, na niej** muszą pobudować się rodziny, które chcą oddychać czystym powietrzem, które chcą pić czystą wodę. To wszystko daje ziemia.

Ziemia jest także miejscem **wypoczynku**. Niektóre miejsca na kuli ziemskiej są bardzo drogie, bezcenne lub nawet niedostępne. Dla wielu ziemia stała się wręcz „**towarem luksusowym**”.

Ziemia, to są także **odnawialne źródła energii**. Składa się na nie:

- energia geotermiczna (aż 80% powierzchni Polski da się wykorzystać w tym celu)
- paliwa ekologiczne, mniej zanieczyszczające atmosferę (rzepak; biodiesel)
- paliwa naturalne w postaci drzewa lub słomy (do spalania słomy istnieją już specjalne kotłownie – produkują one tylko śladowe ilości szkodliwych substancji, a powstały popiół jest doskonałym nawozem; w Polsce powstaje jej 25 mln ton rocznie!)<sup>2[2]</sup>

Wobec paliw nieodnawialnych i konieczności ich zakupu za granicą (ropa, gaz), posiadanie znacznych obszarów ziemi nadających się do produkcji energii odnawialnej, staje się coraz bardziej pilne. Obecnie w Polsce, energia ze źródeł odnawialnych stanowi 2,5% naszego zapotrzebowania, w Szwecji już 26%...

### **Polska może być całkowicie samowystarczalna pod względem energetycznym!**

Przypomnieć trzeba, że **w latach 70-tych Polska miała dodatni bilans energetyczny**. Wydobycie własne gazu osiągało 8 mld m<sup>3</sup>/rok, wydobycie ropy naftowej wzrosło do 500.000 ton/rok, wydobycie węgla do 200 mln ton/rok.<sup>3[3]</sup> W opinii znanego energetyka prof. Włodzimierza Bojarskiego, aktualnie są już opracowane nowoczesne metody czystego i opłacalnego spalania węgla.<sup>4[4]</sup> Oparcie się na własnym surowcu, daje przecież zdecydowanie większą niezależność energetyczną, niż najlepsze umowy importowe.

Posiadamy niemałe zasoby gazu ziemnego, które wciąż nie są należycie eksploatowane. Posiadamy pokłady węgla brunatnego i ropy. Nie wykorzystujemy energetycznie polskich rzek (elektrownie wodne) oraz powietrza (elektrownie wiatrowe). Ogromne perspektywy rysują się dla rolnictwa w kontekście produkcji biopaliwa. Nic z tego

<sup>2[2]</sup> Nasz Dziennik, 14.01.2002, *Ciepło z naszych pól*

<sup>3[3]</sup> Nasz Dziennik, 14.01.2002, *Możemy być samowystarczalni*, Prof. Jacek Zimny, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

<sup>4[4]</sup> Nasz Dziennik, 12-13.01.2002.

nie jest poważnie traktowane przez nasze obecne władze. One jedynie troszczą się tym, jak te gałęzie gospodarki przekazać obcokrajowcom.

### **Kto posiada ziemię, ten posiada energię, ten posiada przyszłość!**

Ziemia posiada jeszcze jeden walor, który wyraźnie ukazał się wszystkim po zamachach terrorystycznych 11 września 2001 r. na wieże World Trade Center w Nowym Jorku: **ziemia jest schronieniem – zapewnia bezpieczeństwo, którego nie są w stanie zapewnić drapacze chmur lub wielkie blokowiska.**

Posiadanie ziemi – choć małej tylko działki – w jakiejś odległości od miasta, może zadecydować o szansach przeżycia. Wiadomo już dzisiaj, że wielkie skupiska ludzi staną się w pierwszej kolejności wymarzonymi obiektami zamachów terrorystycznych. Nic nie wskazuje na to, że uda się zatrzymać falę terroryzmu poprzez eskalację zbrojeń i odwetu. Kiedy miasta będą borykały się ze skażeniami chemicznymi, zatruciami bakteriologicznymi, brakiem prądu itd., kiedy nastąpi całkowita dezorganizacja życia społecznego, transportu i podstawowych służb publicznych, mieszkańcy tych miast, pozbawieni domów, opieki lub pracy, skazani zostaną na śmierć, głód lub choroby.

Ci natomiast, którzy będą posiadali ziemię w wystarczającej odległości od skażonych miast, będą mieli możliwość skorzystania z wszystkich jej błogosławieństw naraz. Będą mogli oddychać czystym powietrzem. Będą mogli pić czystą wodę z własnej studni. Będą mogli jeść własne owoce, własne warzywa. Będą mogli hodować krowę i mieć własne mleko. Wszystko dzięki ziemi.

Jeszcze przed zamachami 11 września, podobne uwagi wywołałyby powszechny śmiech politowania. Dziś, każdy traktuje te sprawy nadzwyczaj poważnie. Zaraz po zamachach, w krajach Europy Zachodniej nastąpiła prawdziwa pogoń za nieruchomościami położonymi poza granicami miast. Identyczne zachowania na kontynencie północno-amerykańskim sygnalizują Polacy z Kanady.

Ziemia jest więc

- źródłem **zysków**, niekiedy potężnych (sprzedaż plonów, sprzedaż samej ziemi – wykorzystanie bogactw podziemnych)
- miejscem **wypoczynku**, urastające do rangi „**towaru luksusowego**”
- miejscem **życia** – a nawet **przeżycia** – gdyż jest **gdzie i z czego żyć!**

Z tych wszystkich przyczyn, ma miejsce na kuli ziemskiej coś, czego w Polsce mało kto jest świadomy: rozpoczęła się **kolejna faza pogoni za ziemią.**



„Eurobuild Poland”, maj 2002

## 8.2 Pogoń za ziemią

W dzisiejszych czasach, **bogaci tego świata** interesują się każdym kawałkiem gruntu, każdym terytorium na całej kuli ziemskiej.

Dzięki możliwościom błyskawicznego **przemieszczania** się i **przekazywania** pieniędzy na całym świecie, dzięki temu, że pod presją globalistycznej propagandy, coraz więcej państw otwiera swoje granice w sposób nieprzemyślany i zezwala – najczęściej z biedy – na wyprzedaż własnej ziemi, **garstka** ludzi bogatych, bez skrupułów i sentymentów **zawłaszcza to nadzwyczajne bogactwo**, jakim jest ziemia.

**Kończą się właśnie czasy, gdy zwykły człowiek, za w miarę nie wygórowaną cenę mógł nabyć ziemię dla siebie. Nadchodzą natomiast takie czasy, gdzie najbogatsi będą usiłowali zawładnąć ziemią na całym świecie.**

Kto o tym nie pamięta i nie dba o to, aby pozostawić ziemię swoim potomkom, ten nie jest człowiekiem odpowiedzialnym.

Spójrzmy na cały świat. Tam, gdzie globalisci mają wolny dostęp do gospodarki, zawsze ma miejsce wykup ziemi. Takim typowym przykładem stała się ostatnio Argentyna. Ten ogromny i bogaty kraj – doprowadzony do bankructwa na skutek penetracji rynku przez kapitał międzynarodowy (chciałoby się powiedzieć: „beznarodowy”), stał się areną wykupywania za bezcen ogromnych połaci ziemi.<sup>5[5]</sup>

### Rozumowanie bogatych

Bogaci tego świata zadają sobie pytanie: *gdzie jeszcze można kupić ziemię?* W swych poszukiwaniach, kierują się następującymi kryteriami:

- gdzie jest ona najtańsza? (i gdzie ma szansę szybko zdrożeć)
- gdzie społeczeństwo jest biedne i chętnie ziemię sprzedaje,
- gdzie klimat jest przyjazny?
- gdzie ziemia jest urodzajna?
- gdzie nie jest zanieczyszczone środowisko?
- gdzie znajdują się bogactwa naturalne (nafta, gaz, ruda, węgiel...)?
- dokąd jest łatwy i szybki dojazd?

Oczywiście, każdy na miarę swoich możliwości finansowych i własnej zachłanności rozgląda się za miejscem, które spełnia większość tych kryteriów. W Europie, większość tych warunków spełnia jedno miejsce: jest nim Polska, położona dodatkowo, w umiarkowanym klimacie, z ziemią urodzajną i czystą, z biednym społeczeństwem i sporymi bogactwami naturalnymi, leżąca na skrzyżowaniu dróg północ-południe i wschód-zachód.

W tym należy się dopatrywać głównej przyczyny chęci skolonizowania Polski: **stanowimy główną rezerwę ziemi w Europie.**

## 8.3 Niemcy – bogaci wśród bogatych

Twierdzenie, że Niemcy są społeczeństwem wyjątkowo bogatym i ekspansjonistycznym nie jest żadnym odkryciem. Kto trochę podróżuje, ten wie doskonale, że Niemcy są wszędzie na świecie, a szczególnie wszędzie posiadają ziemię. Na wszystkich kontynentach, gdzie tylko obcokrajowiec ma prawo do nabywania nieruchomości, tam w pierwszej kolejności ustawiają się Niemcy. Jest to fakt wynikający z prostej obserwacji.

Przykładowo Wyspy Kanaryjskie należące do Hiszpanii, w większości są wykupione przez Niemców. Wyspy Baleary (również hiszpańskie) także są w większości ich własnością. Ludność miejscowa buntuje się ze względu na to, że młode hiszpańskie małżeństwa nie mają możliwości nabywania najmniejszych domków, czy

<sup>5[5]</sup> Program TV francuskiej z 10 lutego 2002 r.

też najskromniejszych działek. Tubylcy są spychani do roli służących. Niemcy usprawiedliwiają się tym, że „biednym” Hiszpanom dają pracę kelnerów i sprzątaczek w hotelach. Lecz nie chodzi tylko o przebywanie Niemców na tych wyspach w okresie urlopowym. Niemcy się tam masowo osiedlają. Mają swoje – liczne – czasopisma (poniżej kilka przykładów pism niemieckich z Majorki), swoje firmy, swoich lekarzy, swoje przychodnie.



Kiedy Niemiec buduje sobie na Balearach dom, korzysta z usług firmy niemieckiej, z niemieckich materiałów, z niemieckich fachowców, mieszkających tam na stałe. W ten sposób tworzy się państwo w państwie. Niezadowolenie czy bunt rodzimych Hiszpanów niczego nie zmieni. To jest „Europa”, „wspólny dom”, itd. Takie jest prawo europejskie. Bogatszy spycha biedniejszego na margines w majestacie prawa.

Znany Francuz, lekarz, wrócił niedawno z Republiki Dominikany, położonej na Karaibach. Zaskoczyło go to, iż zarówno mali, rdzenni czarnoskórzy mieszkańcy wyspy, zwracają się do wszystkich turystów po niemiecku, jak i wszystkie ogłoszenia o wyprzedaży nieruchomości zredagowane są po niemiecku.

Bliżej nas, we Francji, ekspansja niemiecka nabiera oszołamiającego tempa głównie w prowincjach Alzacji i Lotaryngii – choć nie tylko. Ekspansja ta po raz pierwszy została objęta statystykami w 1993 roku. Jest to o tyle ciekawe, że ujawniła je oficjalna broszurka Unii Europejskiej pt. „Pamina” (Pamina, jest to euroregion na pograniczu Francji i Niemiec)



*im intensywniejszy kolor czerwony, tym bardziej w tym rejonie Niemcy wykupili mieszkania i domy francuskie (nawet ponad 50 %)*

Co z tych statystyk wynika? Otóż to, że Niemcy już w 1993 r. wykupywali 20% nieruchomości na terenach Francji graniczących z Niemcami. Nadmienić należy, że powyższe statystyki nie obejmowały obrotu gruntami, lecz wyłącznie sprzedaż mieszkań i domów. Francuska prasa regionalna także opublikowała te wyniki. Pamiętam, że jeden artykuł w największej gazecie regionalnej<sup>6[6]</sup> nosił wymowny tytuł: *Ich „u mnie” jest u nas*. Podano również w prasie przykład osady leżącej wokół małego jeziora, na północ od Strasburga, w której na 80 domów, aż 78 należało do Niemców. Nigdy odtąd nie przeprowadzono kolejnych ankiet tego typu. Opublikowanie tych statystyk wywołało zbyt dużo zamieszania i pytań.

Przez 40 lat mieszkam w Strasburgu, dwa kilometry od granicy francusko-niemieckiej. **Nie znam ani jednego przypadku Francuza, który posiadałby choć jeden metr kwadratowy mieszkania lub działki w Niemczech.** Gdzie tu widać ślady równouprawnienia? Tymczasem Niemcy masowo wykupują nieruchomości we Francji, które są co najmniej 2-3 razy tańsze. Coraz mniej Francuzów jest w stanie z nimi na własnej ziemi konkurować.

Na drugim końcu Francji, bliżej Atlantyku, problem przedstawia się podobnie, z tym, że tym razem w roli nabywców występują głównie Anglicy. Wykupują oni domy, zazwyczaj z olbrzymimi przyległymi terenami, w całej zachodniej Francji, ze szczególnym upodobaniem regionu Dordogne. Szacuje się, że samych osiedlonych we Francji Brytyjczyków jest ok. 250 tysięcy. W ich wypowiedziach powracają dwa powody, dla których nabywają nieruchomości we Francji:

<sup>6[6]</sup> Dernieres nouvelles d'Alsace.

Pierwszy dotyczy cen domów, które są w Anglii tak wysokie, że nie mają innej rady, jak szukać szczęścia poza granicami kraju, najlepiej w sąsiedniej Francji.

Drugi powód to ten, że w przeciwieństwie do Anglii, Francja *posiada uroczy wiejski krajobraz i można spotkać tu prawdziwych chłopów*. [cytat jednego Anglika w w/w programie telewizyjnym] Powinno nam to dać dużo do myślenia. **Ludzie potrzebują poczucia związku z przyrodą, z ziemią, szukają więc powrotu do korzeni, do ziemi, do wsi.**

Zauważono od paru lat na Zachodzie całkiem nową tendencję: ludzie, nawet w miastach, zaczynają odchodzić od nienaturalnej aranżacji ogrodów, od sadzenia najrozmaitszych i najdziwniejszych krzewów ozdobnych, aby wrócić do sadzenia drzew owocowych i zakładania warzywników. Jest to wyraźnie połączone z potrzebą produkowania czystej żywności, o znanej proveniencji. Kolejne skandale związane z zatrutą żywnością w UE, bardzo spotęgują tę tendencję w następnych latach. To nie jest tylko przelotna moda.

Masowy napływ Brytyjczyków coraz mniej podoba się Francuzom. Początkowo, owszem, cieszyli się z ożywienia miejscowego handlu. Obecnie, nieruchomości tak podrożały, że znajdują się poza zasięgiem możliwości finansowych miejscowej ludności. Mnożą się przypadki, kiedy młodzi Francuzi, z uwagi na wygórowane ceny, zmuszeni są do opuszczenia rodzinnych stron.<sup>7[7]</sup> Dokładnie tak, jak rodowici Hiszpanie na Balearach, gdyż wszystko wykupili już cudzoziemcy. Prawo europejskie nie zezwala na ograniczenie prawa do osiedlenia się różnych obywateli z Unii. Więcej jeszcze, Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy i inni, są pozbawieni możliwości kształtowania we własnym kraju odrębnych praw.

**Bogatszy osiedla się gdzie chce. Biedniejszy zamieszkuje tam, gdzie zostanie do tego zmuszony.**

## 8.4 Obecna sytuacja w Polsce

### Wyprzedaż polskiej ziemi w teorii

Do 1990 r. cudzoziemcy nie mieli prawa nabywania w Polsce nieruchomości.

Od 1990 r. uzyskali możliwość wykupu ziemi za zezwoleniem rządu, rzekomo wyjątkowo trudnym do zdobycia. Od tego momentu jednak okazało się, że obcokrajowcy zaczęli skutecznie omijać prawo, zakładając spółki z Polakami, zawierając fikcyjne małżeństwa, sporządzając testamenty i inne akty notarialne na swoją korzyść, podstawiając przekupionych Polaków.

W 1996 r. nastąpiła nowelizacja ustawy o wyprzedaży ziemi obcokrajowcom, idąca w kierunku dalszej liberalizacji przepisów. Obcokrajowiec z UE mógł odtąd nabywać ziemię bez zezwolenia w ilości do 1 ha na wsi i do 0,4 ha na terenie miasta. W teorii, oczywiście, wszystko miało być pod kontrolą. Niemniej, z trzyletnim opóźnieniem (dopiero w 1999 r.) wprowadzono obiecaną ewidencję sprzedaży nieruchomości, a na dodatek okazało się, że zaledwie jedna czwarta dokonanych transakcji jest spisywana... Kolejny sukces naszej administracji, na pewno nie przypadkowy.

### Wyprzedaż polskiej ziemi w rzeczywistości

Sprawa wyprzedaży polskiej ziemi obcokrajowcom, jest obiektem największego i najbardziej konsekwentnie podtrzymywanego zakłamania w naszej historii. W różnych wypowiedziach przedstawiciele rządu przekazywane dane różnią się wzajemnie, a nawet sobie przeczą. Jest to szczyt perfidii i zakłamania.

Leszek Miller jako minister spraw wewnętrznych oświadczył w 1997 r., że cudzoziemcy w roku 1996 kupili w województwie szczecińskim **17 ha** ziemi. Tymczasem **policeja szczecińska**, szacowała w 1996 r. ziemię na Pomorzu Zachodnim będącą we władaniu Niemców na **20 tys. ha** (20 km na 10 km).<sup>8[8]</sup> Która informacja jest prawdziwa?

Od dziesięciu lat, na wiosnę, rząd przedstawia Sejmowi stan wyprzedaży polskiej ziemi cudzoziemcom. Rokrocznie są to liczby rzędu kilku tys. ha. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa (AWRSP) podała do wiadomości, że **do końca 1998 r. wyprzedano cudzoziemcom w sumie, na całą Polskę, 195 ha!**... Jej Dyrektor, Andrzej

Andrzej Nyrkowski, dyrektor Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa uważa, że problem wykupu polskich nieruchomości przez cudzoziemców nie istnieje. AWRSP prowadzi rejestr transakcji sprzedaży i dzierżawy przejętych przez siebie gruntów cudzoziemcom i spółkom z kapitałem zagranicznym. Do końca czerwca 1998 roku Agencja przejęła 4,6



Zdjęcie: Michał Bracki

mln ha. Sprzedano 652 tys. ha, co stanowi 14,2 procent. Cudzoziemcom sprzedano 195 ha, a więc 0,03 proc.

Gość Niedzielny, 22.11.1998

<sup>7[7]</sup> Drugi program TV francuskiej, 15.06.2002.

<sup>8[8]</sup> Prawo i Życie, nr 31, 03.08.1996, *Hektary za marki*.

Nyrkowski, zaznaczył przy okazji, że „*problem wykupu ziemi przez obcokrajowców nie istnieje*”. Kto tym razem mówi nieprawdę? Rząd, czy AWRSP?<sup>9[9]</sup>

### Jaka jest prawda o wykupie ziemi?

Do rzeczywistych danych o wykupie ziemi w Polsce, możemy zbliżyć się jedynie dzięki „gafom” popełnionym przez niektóre organy państwowe (jak np. oświadczenie Policji szczecińskiej, o którym mowa była wyżej), lub dzięki przeciekom ze strony tych, którzy ziemię kupują.

Bywają to niekiedy bezcenne informacje. Najciekawszą z nich stanowi **opublikowany w 2001 r. raport Instytutu Spraw Publicznych (ISP)**<sup>10[10]</sup> pt.: **„Przyszłość wsi polskiej. Wizje, strategie, koncepcje”**.

Jeden z jego autorów, Ryszard Rozwadowski, (pracuje w Agro Business Consult Ltd) w rozdziale zatytułowanym „Przekształcenia w rolnictwie”, zwrócił uwagę na sukcesywne przejmowanie ziemi po upadłych PGR-ach przez obcokrajowców. **Pracę nad raportem i jego publikację sfinansowała – rzecz niesłychana – Fundacja Batorego wspólnie z Komitetem Integracji Europejskiej i AWRSP.**



Chyba pierwszy raz zdarzyło się, że Fundacja Batorego zapłaciła za ujawnienie rzetelnych informacji, nie służących globalistycznej propagandzie.<sup>11[11]</sup> A oto czego dowiadujemy się z książki (jak widać wyraźnie, z zachowanych pieczęci i naklejek, dostępnej zdawałoby się polskim posłom w Bibliotece Sejmowej).

W momencie likwidacji **PGR-ów**, obejmowały one **4 mln ha** ziemi uprawnej położonej głównie na Ziemiach Odzyskanych. Oddano je we władanie AWRSP. Rozwadowski pisze o nich:

***Wiele dawniej państwowych gospodarstw zostało przejętych przez rolników z zagranicy (...) Właściwie około 1/4 dawnych gospodarstw państwowych uprawiają cudzoziemcy (...) W miarę, jak Polska zmierza do członkostwa w Unii Europejskiej, zwiększa się popyt na dzierżawę (lub zakup) ziemi przez cudzoziemców w Polsce. (...) Polska już zezwala na dzierżawę ziemi cudzoziemcom zwykle na dość długi okres 10-30 lat. (...) Zatem negocjacje z UE podejmowane są prawdopodobnie bez wystarczającego zrozumienia sytuacji (...)***

***Wiele dużych gospodarstw jest przejmowanych przez cudzoziemców – jest to prawdopodobnie dużo powyżej 1 miliona hektarów – ponad 25% państwowej ziemi rolnej (...) Większość spośród 400 tys. państwowych robotników rolnych straciła pracę (...)***

***Tylko ambasada Holandii w 1998 r. zarejestrowała ponad 200 tys. hektarów w dyspozycji rolników holenderskich. Aktualna debata na temat zagranicznej własności ziemi w Polsce opiera się na prawie zerowej wiedzy o sytuacji rzeczywistej.***<sup>12[12]</sup>

<sup>9[9]</sup> Gość Niedzielny, 22.11.1998.

<sup>10[10]</sup> Instytut Spraw Publicznych powstał w 1995 r. w celu zapewnienia naukowego zaplecza dla toczących się w Polsce debat i modernizacji kraju. ISP prowadzi badania i opracowuje ekspertyzy. Z instytutem współpracuje ponad 300 naukowców z całego kraju.

<sup>11[11]</sup> Nasza Polska, 27.03. 2002.



*Dom, jeden z rzeszy budowanych przez Niemców w Puszczy Gorzowskiej, z napisu na tablicy informacyjnej wynika, że właściciel mieszka w Berlinie*

Posel Antoni Macierewicz ujawnił wyniki ekspertyzy Ryszarda Rozwadowskiego, zamieszczone w omawianej książce, podczas sejmowej debaty o wyprzedazy ziemi w marcu 2002 r. Tymczasem oficjalne źródła państwowe informują, że cudzoziemcy dzierżawią dotychczas „zaledwie” 178 tys. ha.<sup>13[13]</sup>

**Spróbujmy teraz oszacować nasze straty w ziemi na podstawie danych niezręcznie zakomunikowanych nam przez samych Holendrów.**



W 1998 r. znajdowało się w dyspozycji rolników holenderskich w Polsce **ponad 200 tys. hektarów**. A przecież nie tylko Holendrzy kupują w Polsce ziemię. Przodują w tym Niemcy, a kupują także Duńczycy, Francuzi, Brytyjczycy, Włosi... Można więc pokusić się o pewną symulację dotyczącą zakupu ziemi w Polsce.

Otóż Holendrów jest 15 milionów. Niemców jest 6 razy więcej (90 milionów). Ponieważ w dyspozycji Holendrów w 1998 r. było ponad 200 tys. ha polskiej ziemi [20 km na 100 km], można założyć, że w dyspozycji Niemców mogło być w tym samym czasie 6 razy więcej ziemi niż u Holendrów, czyli ok. 1,2 mln ha. Biorąc pod uwagę fakt, że Niemcy mają o wiele więcej powodów historyczno-geograficznych niż Holendrzy, aby interesować się Ziemiami Odzyskanymi, oraz, że zamiarów swoich wcale nie ukrywają, można ten wynik pomnożyć jeszcze przez 2<sup>14[14]</sup>, co nam daje 2,4 mln ha w dyspozycji samych Niemców w 1998 roku.

<sup>12[12]</sup> Ekspertyza pt. „Przekształcenia w rolnictwie”, Przyszłość wsi polskiej. Wyd. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001, s. 118-120.

<sup>13[13]</sup> Głos, 23.03.2002.

<sup>14[14]</sup> Dlaczego akurat przez dwa? Czytelnik może się nie zgodzić z taką liczbą. Jedni by zastosowali mnożnik półtora, drudzy może mnożnik trzy... Osobiście wybrałem dwa dlatego, iż sam fakt, że Niemcy posiadają notarialne akty własności

Duńczyków jest 3 razy mniej, niż Holendrów, a więc 5 milionów. Szacujemy więc, że mogli posiadać wtedy 3 razy mniej ziemi, czyli ok. 70 tys. ha.

Niech na pozostałych cudzoziemców przypadną bardzo skromne szacunki – ok. 30 tys. ha, czyli powierzchnia zaledwie 10 dużych PGR-ów<sup>15[15]</sup> – wówczas otrzymujemy następujące szacunkowe dane:

Holendrzy	200 000 ha
Niemcy	2400 000 ha
Duńczycy	70 000 ha
Inni	30 000 ha
<b>Suma</b>	<b>2700 000 ha</b>

**W sumie wychodzi nam, że w roku 1998 ok. 2,7 mln ha polskiej ziemi znajdowało się w dyspozycji cudzoziemców. Jest to obszar 270 km na 100 km!**

**Nie ulega wątpliwości, że ta liczba według stanu na rok 2002 wzrosła co najmniej do 5 mln ha, czyli do obszaru o wymiarach 500 km na 100 km!** Od 1998 r. bowiem weszła w życie jeszcze większa liberalizacja obrotu nieruchomościami a sam Rozwadowski pisze, że w miarę, jak Polska zmierza do członkostwa w Unii Europejskiej, zwiększa się popyt na dzierżawę (lub zakup) ziemi przez cudzoziemców w Polsce.

**Obszar 5 mln ha to połowa powierzchni Ziemi Odzyskanych. To jest jedna szóstą powierzchni Polski!...**

Przy takim tempie wyprzedaży, za 10 lat nie pozostanie nam nic, a naszym dzieciom pozostanie jedynie prawo do płaczu nad głupotą ojców, których nadrzędnym celem było „wejście do Unii” i „dotrzymanie jakiegoś kalendarza” negocjacyjnego!...

Ale to nie koniec! W czerwcu 2002 r. według raportu rządu Millera, w latach 1990-2002 wyprzedaliśmy zaledwie 0,09% powierzchni Polski obcokrajowcom.<sup>16[16]</sup> Niecałe 300 km kw.! 3 km na 100 km! Dane paręset razy zaniżone, aniżeli pobieżne szacunki. Trzeba przyznać naszym władzom jedno: jak kłamią, to z rozmachem!

**Jak uzmysłować sobie obszar o wymiarach 500 km na 100 km? Odległość pomiędzy Szczecinem a Krakowem wynosi ok. 500 km. 5 mln ha stanowi więc pas o stukilometrowej szerokości, ciągnący się od Szczecina do Krakowa.**

**Inaczej jeszcze: 5 mln ha, to mniej więcej powierzchnia prostokąta Szczecin-Koszalin-Kielce-Kraków.**

Czy nie jest to wystarczająco wymowne?...

Ale to nie koniec złych wiadomości. Aby dojść do szacowanej powierzchni 5 mln ha ziemi oddanej cudzoziemcom, wzięliśmy wyłącznie pod uwagę ilość ziemi rolnej we władaniu Holendrów. Stąd z naszych obliczeń wynika, że straciliśmy 5 mln ha ziemi rolnej na 18,6 mln ha ziemi rolnej w całej Polsce.

A przecież nie tylko rolnicy z zagranicy kupują u nas ziemię... Kupują także „zwyczajni” obcokrajowcy. Dla pełnego obrazu naszych strat, należałoby również obliczyć, ile ziemi wykupili oni pod działki rekreacyjne, ile ziemi wykupili pod budowę domów, zakładów, supermarketów itp... no i ile ziemi kupili razem z domami. Setki tysięcy Niemców pragnie „tylko” swojego byłego domku rodzinnego, domku

---

na jedną trzecią polskich ziem oraz ich bezpośrednie sąsiedztwo z nami, wystarczająco za tym przemawia. Ponadto, wielokrotnie większa ilość niemieckich rejestracji samochodowych napotykanych na drogach Ziemi Odzyskanych w stosunku do holenderskich oraz ujawnienie przez polskiego handlarza nieruchomościami, że Niemcy w 2000 roku kupili już co 10-ty dom w zachodniopomorskim (patrz s. 171), przemawiają za może jeszcze większą liczbą, niż 2. Drogi Czytelniku, jeśli nie zgadzasz się z takim mnożnikiem zastosuj jakiś własny, a najważniejsze nie bagatelizuj problemu tylko ze względu na mnożnik lub z tego powodu, że nie ma „danych oficjalnych”. Takich nigdy nie będzie, a nam pozostało zastąpić je naszą mądrością i dociekliwością.

<sup>15[15]</sup> Tylko Bloodworth i Phillips, dwaj brytyjscy farmerzy, uprawiają ponad 2 tys. ha w Polsce [patrz s. 94] a PGR Głębczyce w Opolskiem, wydzierżawiony w całości przez innych brytyjskich farmerów, liczy już sam 12.000 ha!

<sup>16[16]</sup> Nasz Dziennik, 04.07.2002.

rodziców, oraz tych 10-ciu, 20-tu arów dokoła. **Jakie są to powierzchnie w sumie? Nikt nie wie dokładnie, ale jedno jest pewne: są to kolejne, olbrzymie połacie ziemi.**

Przedstawione liczby wynikają z logicznego myślenia, z bardzo prawdopodobnego rozumowania. Tymczasem rząd zaserwował nam jedynie kłamstwa.

Jeszcze jedna uwaga: **ziemię dzierżawioną przez obcokrajowców możemy również traktować tak, jak ziemię sprzedaną, definitywnie straconą.** Dlaczego? Dlatego, że żaden rozsądny rolnik zachodni nie wydzierżawi dobrej, urodzajnej ziemi po to, aby ją potem „oddać” z powrotem. Zwłaszcza, że polska ziemia jest nieporównywalnie tańsza, niż ziemia w jego kraju. Jak wynika z raportu ISP, polska ziemia została w większości wydzierżawiona na okres 10-30 letni. Ryszard Rozwadowski podkreśla w swojej ekspertyzie, że **prywatyzacja gospodarstw państwowych, prawie 4 mln ha, doprowadziła w większości przypadków do ich dzierżawy (sprzedano tylko około 12% tej ziemi).**<sup>17[17]</sup> **Jeżeli więc sprzedano 12% tej ziemi, to znaczy, że wydzierżawiono jej 88%, czyli ponad 7 razy więcej!...**

Z tego wynika bardzo prosty wniosek: nie wiemy jak potoczy się w przyszłości sprawa odzyskania ziemi już sprzedanej obcokrajowcom na wątpliwych podstawach prawnych. Musimy natomiast mieć pełną świadomość, że **walka idzie teraz głównie o ziemię wydzierżawioną.** Wiemy, że od dnia wejścia Polski do UE, ta ziemia stanie się własnością tych rolników, którzy ją obecnie dzierżawią [patrz s.100]. Jeżeli natomiast nie wejdziemy do Unii i zabronimy obcokrajowcom nabywania ziemi w Polsce, **możemy jeszcze uratować 88%, czyli ogromną większość z tych 5 mln hektarów. Jest o co walczyć!**

**Zabrońmy wyprzedaży ziemi cudzoziemcom!**

**Anulujmy układ stowarzyszeniowy z UE!**

**Odrzućmy wstąpienie do UE!**

**Nie dopuśćmy nigdy do sprzedaży ziemi wydzierżawionej!**

„Farming in a foreign land” („Gospodarowanie na obcej ziemi”)

Tak brzmi tytuł artykułu, który ukazał się 6 sierpnia 2002 r. w angielskojęzycznym miesięczniku biznesowym „Poland Monthly”, rozdawanym we wszystkich luksusowych hotelach w Warszawie.



<sup>17[17]</sup> Ekspertyza pt. „Przekształcenia w rolnictwie”, Przyszłość wsi polskiej. Wyd. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001, s. 118.



Artykuł przybliżył nam postacie dwóch brytyjskich farmerów dzierżawiących każdy grubo ponad 1000 hektarów. Richard Bloodworth w województwie warmińsko-mazurskim, rzutem kamienia od granicy rosyjskiej, Richard Phillips blisko granicy niemieckiej. Oto kilka urywków: **Jedną rzecz, którą Polska posiada, to duże obszary ziemi rolniczej, stąd napływ zagranicznych farmerów pragnących wypróbować swoje siły na wielkich obszarach. (...) Dość ciekawe, że zachowują się powściągliwie w stosunku do UE. (...) Setki farmerów przyjechały z Zachodniej Europy do Polski tylko dlatego, że można uprawiać tutaj ziemię na większą skalę.<sup>18[18]</sup> (...) Żeby zrobić coś podobnego na taką skalę gdzie indziej, trzeba byłoby emigrować do Australii lub Kanady. (...)**

Przedtem – twierdzi Bloodworth – *farma zatrudniała 150-170 osób. Jak przyszliśmy – w 1997 roku – zachowaliśmy 10% pracowników, więc prawdopodobnie mają jakiś żal do nas.*

Po wejściu Polski do UE, Phillips obliczył, że będzie zarabiał o 40 tys. euro rocznie mniej, niż obecnie, lecz razem z Bloodsworthem mają nadzieję, że z czasem, powiększenie rynku zbytu pozwoli im te straty nadrobić.

Zauważmy: gazeta typowo liberalna, pro-unijna, przyznaje, że **setki** farmerów zachodnich uprawia w Polsce ziemię **od wielu lat**, co nasze władze uważają za nieistotne.

Farmerzy ci obawiają się Unii, bo wiedzą, że będą na niej stratni. Oni, którzy przecież mają w małym palcu wszystkie unijne sztuczki, mimo że mogą sobie zafundować prawników, itd. Jak jednak poradzą sobie niezorientowani polscy rolnicy?

Farmerzy tacy nie będą prowadzić tradycyjnego rolnictwa. Skażą naszą ziemię tak, jak skazili swoją. Przybyli do Polski dla zysku, który osiągną przy pomocy skompromitowanych już metod produkcji taniej żywności, może nawet modyfikowanej genetycznie lub takiego howu zwierząt, który doprowadził do choroby szalonych krów.<sup>19[19]</sup>

Jeżeli nawet spełnią się dalekosiężne oczekiwania tych dwóch farmerów o nadrobieniu po pewnym czasie strat wynikających z wejścia do Unii, musimy zrozumieć jedną zasadniczą rzecz: tylko ci, którzy mają **dużo pieniędzy**, aby posiadać **dużo ziemi** i aby tę ziemię **mocno nawozić** zwiększą (tymczasowo...) swoje plony, a więc dochody. Wynika z tego, że po wejściu Polski do UE, **tylko obcokrajowcy** mogliby **ewentualnie** liczyć na wystarczające dochody z rolnictwa, ponieważ tylko oni posiadają już dzisiaj wystarczająco dużo pieniędzy, odpowiednią ilość ziemi i wystarczająco... mało skrupułów, aby ziemię dalej niszczyć intensywną uprawą. **Polacy nie mają tutaj żadnych szans.** Nie posiadają ani dużo pieniędzy, ani dużo ziemi. Na dodatek, ci „beznadziejni” polscy rolnicy, tak szanują swoją ziemię, że nie chcą jej wyniszczyć sztucznym nawożeniem. Kto to widział, kochać swoją ziemię?... Według dzisiejszych kanonów, ziemię trzeba eksploatować, a nie kochać!... Co za zacofany naród!... Wykorzeń go!... Niewątpliwie pomoże w tym zaszczytnym dziele Gazeta Wyborcza, która już kilka lat temu nawoływała: „Spalmy wóz Drzymały!”

<sup>18[18]</sup> W sformułowaniu „na większą skalę” chodzi raczej o zatuszowanie, iż nawet tzw. farmerzy uciekają z UE przed jej ciągłym ingerowaniem w pracę na roli i ograniczenia, których nie powstydzilby się żaden socjalistyczny reżim (przypis wyd.).

<sup>19[19]</sup> Bloodworth wierzy, że można tutaj zarabiać na uprawianiu ziemi... (Bloodworth believes, that there is money to be made in farming here...).



Artykuł z Poland Monthly zawiera bardzo istotne kłamstwo: *Żaden obcokrajowiec nie może w Polsce posiadać ziemi na własność. Bloodworth płaci dzierżawę AWRSP*. Po pierwsze, wiemy, że to nieprawda, gdyż istnieją przeróżne legalne sposoby nabywania ziemi na własność przez obcokrajowców. Po drugie, **gazeta pomija całkowicie fakt, o którym ciągle wspominamy, a mianowicie możliwość wykupienia przez obcokrajowców ziemi dzierżawionej po wejściu Polski do UE. Tutaj leży największe dla Polski zagrożenie.**

### Kupują ziemię w całej Polsce

Cudzoziemcy kupują ziemię w **całej** Polsce, nie tylko na Ziemiach Odzyskanych. Gdyby miał kto co do tego wątpliwości, rozwiąć je powinny dwa przykłady, przedstawione już w mojej książce „Wyprowadź polską ziemię”. Są one na tyle wymowne, aby je przywołać na nowo. Pochodzą z regionalnej prasy rzeszowskiej z lat 1994 i 1995.

W Nowinach Rzeszowskich pojawił się artykuł pt. **“Niemcy chcą pomóc Bieszczadom”**.<sup>20[20]</sup> Oto fragment:

*Niemcy coraz poważniej interesują się Bieszczadami. Nie tylko urzeka ich piękno dzikiej natury, ale chcieliby wykorzystać ją na potrzeby turystyki i ściągnąć w Bieszczady tłumy współziomków. (...) W Wetlinie opracowano koncepcję polsko - niemiecko - słowacko - ukraińskiej konferencji na 1995 rok, w której Niemcy zapowiadają udział byłego prezydenta von Weizsaeckera. (...) Konferencja ma doprowadzić do powołania międzynarodowej instytucji, która zajmie się **planowaniem i koordynowaniem wszelkich poczynań** na terenie Bieszczad i całego rezerwatu karpackiej biosfery (...) Profesor Michael Succow z uniwersytetu w Greifswaldzie: **nadszedł czas, aby udostępnić ten kawałek boskiego tworu Europejczykom.***

Postawmy wobec tego następujące pytania:

- W jakim celu Niemcy – a szczególnie ich były prezydent – biorą udział w konferencji zajmującej się obszarem leżącym setki kilometrów od ich granic?
- W jakim celu właśnie Niemcy mieliby zajmować się *planowaniem i koordynowaniem wszelkich poczynań na terenie Bieszczad?*
- Z jakiej racji Niemcy mogliby udostępnić ten kawałek boskiego dzieła tzw. „Europejczykom”, dając w ten sposób do zrozumienia, że to oni są „świątłymi nosicielami cywilizacji”, a Polacy, Ukraińcy i Słowacy, jakimiś barbarzyńcami, lecz, broń Boże, nie Europejczykami!

Zacytujmy jeszcze jeden fragment artykułu pt. **„Hodowla zarodowa”**.<sup>21[21]</sup>

Zamieszczony tam niezwykle ciekawy reportaż, przedstawia w dokładny sposób jak polski obywatel przebywający od wielu lat na Zachodzie i mający kartę stałego pobytu w Niemczech, pan Kiędanowicz, **ubiega się o kupno pięciu tysięcy hektarów w województwach przemyskim i krośnieńskim. Ofertę złożył 6 lutego 1995r.**

<sup>20[20]</sup> Nowiny Rzeszowskie, 22.08.1994.

<sup>21[21]</sup> Nowiny Rzeszowskie, 10.03.1995.

Na wstępie dziennikarz opisuje w jakich okolicznościach spotkał pana Kiędanowicza: *Na rynku w Jarosławiu, pilnował mercedesa, którym przyjechał do Polski Diederich Hille, przedsiębiorca budowlany z Detmold, RFN. Pan Kiędanowicz był kierowcą pana Hille.*

Artykuł mówi dalej, że pan Kiędanowicz – kierowca i stróż mercedesa – chce założyć wzorcowe gospodarstwa rolne na poziomie gospodarczym EWG i że **nie interesuje go żadna forma dzierżawy ziemi, jedynie kupno. Wszystkie tereny, które zamierza nabyć należały do Państwowych Gospodarstw Rolnych** i znajdują się w miejscowościach: Leszczawa Dolna i Górna, Leszczawka, Kuźmina, Roztoka, Łodzinka Dolna i Górna, Wola Korzeniecka, Malawa, Dobrzanka, Brzeżawa, Lipa, Jawornik Ruski, Borowica, Zohatyń, Leszczawy, Sopotnik, Grąziowa, Trójca, Kwaszenina, Nowosielce Kozickie, Krajna, **Kalwaria Paclawska** i Paportno (dalej chyba nie mogłoby się posunąć; połowa wsi Paportno leży po drugiej stronie ukraińskiej granicy).

Jak pisze gazeta, *jesienią 1994 r. do rzeszowskiego oddziału Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa wpłynęła oferta na kupno nieruchomości po PGR-ze w województwie przemyskim od Fundacji Ochrony Ekologicznej Europy Wschodniej i Jej Parków Narodowych, zarejestrowanej w Warszawie. (...) Kapitał założycielski fundacji dała spółka HAT z siedzibą w Detmold, RFN. Prezydentem fundacji jest Diederich Hille, sekretarzem Waclaw Kiędanowicz. [Można zastanawiać się dlaczego fundacja dotycząca Europy Wschodniej ma kapitał niemiecki i prezydenta niemieckiego – przyp. F.A.].*

Dalej gazeta wyjaśnia, że *fundacja najpewniej nie dostanie zgody od polskiego MSW na przystąpienie do przetargu na kupno gruntów, dlatego oferta kupna została przepisana na osobę fizyczną legitymującą się polskim paszportem.*

Próbuje się później wytłumaczyć, że **właściciel tysięcy hektarów Waclaw Kiędanowicz aktem darowizny daruje ziemię fundacji, a fundacje są zwolnione z podatku dochodowego.** Kiędanowicz wyjaśnia również, że zaplanowany jest także rozwój turystyczny i pisze w swojej ofercie: **Zarówno ja, jak i towarzyszące mi osoby z Niemiec w czasie inspekcji regionu** – [złowrogo brzmi słowo „inspekcja” – przyp. F.A.] – **jednocześnie podkreślali wspaniałe widoki, piękne obiekty sakralne. Duże otwarte tereny, czyste powietrze, nie skażone potoki i rzeczki, czynią ten zakątek bardzo atrakcyjnym...**

Te dwa powyższe przykłady całkiem wystarczająco uzmysławiają nam, jaka mentalność przyświeca cudzoziemcom interesującym się naszą ziemią.

## 8.5 Wyprzedaż polskiej ziemi po wstąpieniu do UE

W dotychczasowych negocjacjach Polski z UE w sprawie obrotu ziemią, ustalono, że po wstąpieniu ma obowiązywać w Polsce 12-letni okres przejściowy w swobodnym obrocie ziemi z lasami. Jest to jednak totalną fikcją, skoro ta niby reguła uznawać będzie następujące wyjątki:

**Po pierwsze: ziemię pod inwestycje**, mieszkania, działki w miastach, cudzoziemiec będzie mógł kupić w Polsce od pierwszego dnia naszego członkostwa (a wiadomo, że każdy może się podszyć pod „inwestora”; każda, choć najdrobniejsza działalność, może zostać uznana za inwestycję).

**Po drugie: działki rekreacyjne i drugie domy** będzie można nabywać już po 5-ciu latach.

**Po trzecie: ziemię pod uprawę**, będzie trzeba najpierw wydzierżawić, zanim się ją wykupi. Okres dzierżawy będzie się różnił w zależności od regionu Polski:

– **Na Zachodzie i Północy Polski** (czyli na Ziemiach Odzyskanych), okres obowiązującej dzierżawy będzie wynosił 7 lat. Niby ma ten okres „chronić” polską ziemię przed nadmiernym wykupem ze strony Niemców...

– **W pozostałej części Polski** (przykładowo w Bieszczadach, na Zamojszczyźnie), będzie można wykupić ziemię już po 3 latach dzierżawy.

Na dodatek nieszczęścia, okres dzierżawy będzie się liczył od daty podpisania umowy, a nie od daty przystąpienia Polski do UE!



Nie trzeba nikomu tłumaczyć, że nie sprzedawanie ziemi przez 3, 7, 10 czy nawet 20 lat, nie stanowi żadnej istotnej różnicy. To zawsze pozostanie tylko ułamek sekundy w skali Historii. **Liczy się to, że w przyszłości dla naszych dzieci nie pozostanie ziemi do nabycia.**

Proste obliczenie zupełnie wystarczy, aby sobie to uzmysłowić: weźmy przykład Holendrów: ponieważ w 1998 r. byli właścicielami lub dzierżawcami ponad 200 tys. ha ziemi w Polsce, to najpóźniej w 2005 r. – po upływie 7 lat – czyli rok po wstąpieniu Polski do Unii – holenderscy rolnicy staną się pełnoprawnymi właścicielami całej tej powierzchni, obejmującej ponad 20 km na 100 km. A cudzoziemcy ogółem, ponieważ szacujemy, że posiadali i dzierżawili w 1998 r. ok. 2,7 mln ha [patrz s. 91], najpóźniej w 2005 r. będą właścicielami tychże 2,7 mln ha, co stanowi 270 km na 100 km.

Ponieważ szacujemy, że w 2002 r. cudzoziemcy posiadają lub dzierżawią ok. 5 mln ha, to najpóźniej w 2009 r. będą oni właścicielami całego tego obszaru. 500 km na 100 km!

W środę 3 kwietnia 2002 r., główny negocjator i były agent tajnych służb PRL-u **Jan Truszczyński ujawnił** posłom Sejmowej Komisji Europejskiej **szereg kolejnych, przerażających ustępstw ze strony polskiej:**

– Po trzech latach od ewentualnej akcesji Polski do UE, Rada Europy będzie miała prawo znieść okres przejściowy na zakup polskiej ziemi ornej.<sup>22[22]</sup> Jest to postanowienie wołające o pomstę do nieba. **Dlaczego przyznajemy Unii prawo decydowania zarówno o swoich okresach przejściowych – co jest normalne – jak i o... naszych?** Czy Polska będzie miała prawo znieść 7-letni okres przejściowy Unii na zatrudnianie pracowników z Polski? Oczywiście, że nie! Ale Unia będzie miała prawo znieść 12-letni okres przejściowy Polski na zakup ziemi rolnej. Tak wyglądają sprawiedliwe i partnerskie negocjacje z UE z jej wyjątkową, nie spotykaną w dziejach ludzkości troską o równouprawnienie! Po prostu brak słów. Możemy być w 100% pewni, że Unia z tego przywileju skorzysta i że po 3 latach zniesie wszelkie ograniczenia w obrocie nieruchomościami. Nigdy nie wchodzimy do takiej Unii! Nie uzależniamy się od takich „przyjaciół”! Kto nas zdradził? Kto przyznał Radzie Europy takie prawo? Kto dostał za to pieniądze?

– Bruksela zobowiązała Polskę (na życzenie Niemiec) do dostarczenia szczegółowych informacji na temat struktury własności ziemi rolnej. Właśnie w tym celu sporządzono spis powszechny. Krótco po jego zakończeniu, GUS przyznał się, że dane dotyczące rolnictwa zostały już przekazane do Brukseli.

– Bruksela otrzymała prawo do wglądu w ustawę o obrocie ziemią na każdym etapie prac legislacyjnych prowadzonych przez polski Sejm.

– **Żaden okres przejściowy nie będzie obowiązywał tych cudzoziemców, którzy zdecydują się nabyć nieruchomość, aby świadczyć usługi turystyczne.** Mieszkańcy UE będą więc mogli kupować atrakcyjne nieruchomości w miejscowościach turystycznych i dysponując większym kapitałem, wyeliminować z rynku usług turystycznych miejscową ludność, dla której turystyka lub agroturystyka jest często jedynym źródłem utrzymania na cały rok.

– **Rolnicy unijni dzierżawiący dotychczas grunty poprzez zawieranie spółki lub w formie umowy z osobą fizyczną będą mogli antydatować umowy notarialne, by przyspieszyć przez nich nabywanie ziemi!**<sup>23[23]</sup> Jest to jaskrawe łamanie polskiego prawa, również wołające o pomstę do nieba! **W ten sposób**

<sup>22[22]</sup> Głos, 13.04.2002, *Negocjowanie na kolanach*.

<sup>23[23]</sup> Głos, 20.04.2002.

**dotychczasowa dzierżawa zostanie im zaliczona w okres przejściowy i z dniem wejścia Polski do Unii, będą mogli stać się właścicielami gruntów rolnych.**

Nie można wyobrazić sobie jawniejszego faworyzowania cudzoziemców oraz jawniejszego dyskryminowania Polaków.

Tak jakby tego nie wystarczało Jan Truszczyński podał jeszcze, że swoboda zakupu nieruchomości w Polsce dotyczyć będzie nie tylko obywateli Unii, ale **także nabywców z państw członkowskich Europejskiego Obszaru Gospodarczego, a zatem także z Norwegii, Islandii i Lichtensteinu**, o czym wcześniej rząd nie poinformował.<sup>24[24]</sup> Ile takich „kwiatków” ukrywa się jeszcze przed narodem?

Z tych wszystkich przyczyn, należy już teraz powiedzieć, że Polacy znający jeszcze pojęcie honoru nie uznają żadnych z tych, godzących w polską rację stanu, decyzji i uczynią wszystko, aby usunąć ich skutki tym bardziej, że łamią one polskie prawo i stanowią rażącą dyskryminację Polaków.

### ***Kilka zasadniczych pytań***

Postawmy sobie w związku z tym kilka istotnych pytań:

– **Dlaczego rząd chce wyrzucić ze wsi swoich rolników ponieważ jest ich rzekomo za dużo (aż 90% za dużo), a przyjmuje rolników z innych krajów?**

– **Skoro nasi euroentuzjaści głoszą, że nie grozi nam wykup ziemi, to dlaczego UE tak domaga się możliwości zakupu?**

– **Skoro UE cierpi już na nadmiar produkcji rolnej, to po co jej jeszcze nasza ziemia?**

– **Skoro UE przeżywa niż demograficzny, to dla kogo potrzebna jej nasza ziemia?**

– **Skoro obywatele UE są tak bogaci i posiadają ziemię i domy na całym świecie, to do czego potrzebna im jest jeszcze ziemia w Polsce? Dlaczego Polacy nie mogliby nawet u siebie posiadać ziemi? Co pozostawimy naszym dzieciom?**

– **Czy przeciętny Polak jest w stanie kupić sobie choć kilka metrów kwadratowych ziemi w Niemczech?**

– **Dlaczego AWRSP odmawiała zgody na wydzielenie 15-20 ha z wielkich, tysiąc hektarowych arealów, na rzecz powiększenia gospodarstw polskich rolników?**<sup>25[25]</sup>

– **Dlaczego UE tak bardzo pragnie zawładnąć naszą ziemią rolniczą?**

Na każde z tych pytań można dać wiele odpowiedzi. Spróbujmy w tym miejscu odpowiedzieć szczegółowo na ostatnie pytanie. Istnieje tu cały szereg różnorodnych powodów, dla których UE chce przejąć naszą ziemię rolniczą. Oto one:

#### **Powody związane z naturą człowieka**

– **Chciwość.** Chęć posiadania wszystkiego. Bogaty chce zawsze posiadać więcej. Nie obchodzi go, że krzywdzi w ten sposób biednego i pogłębia istniejące między nimi różnice.

– **Zysk spekulacyjny;** tj. zysk wynikający z wartości samej ziemi. Nie ma lepszej i bezpieczniejszej lokaty niż ziemia. Przetrwa ona nawet pożary i potopy, wojny i zmiany granic.

– **Zysk handlowy;** tj. zysk wynikający ze sprzedaży tego, co rodzi ziemia lub jest z niej wydobywane (plony, bogactwa naturalne).

---

<sup>24[24]</sup> Nasz Dziennik, 04.04.2002.

<sup>25[25]</sup> Głos, Boże Narodzenie 2001.

## Powody związane z naturą ziemi

- **Ziemi nie da się wyprodukować.** Należy szanować każdy jej kawałek na kuli ziemskiej.
- **Nasza ziemia jest nieskażona i urodzajna:** polska ziemia jest mało skażona chemią, nie wyjałowiona, a przez to idealnie nadaje się pod uprawę.
- **Nasza ziemia jest piękna i malownicza.** W miarę dzika, w znaczeniu tym, że mało zagospodarowana. Występuje na niej dużo zwierzyny. Jest bogata w przepiękne pojezierza, głębokie puszcze. Idealnie nadaje się pod rekreację. Mieszkańcy Zachodu są tego o wiele bardziej świadomi, niż Polacy.

## Powody natury gospodarczej i politycznej

- **ograniczenie naszej rodzimej produkcji rolnej**, czyli obniżenie naszej konkurencyjności. Stąd spadek eksportu, spadek zysków dla rolników, wzrost bezrobocia. Nastąpi zdecydowanie uzależnienie nas od rolnictwa UE. Przy znacznym ograniczeniu naszej produkcji nastąpi **pozbawienie nas samowystarczalności żywnościowej**,
- **ograniczenie rodzimej produkcji źródeł energii odnawialnych** (rzepak na biopaliwo, energia geotermiczna, drzewo, słoma...). Zawładnięcie w przyszłości przez obce koncerny naszą energią odnawialną, uzależni Polskę od dostaw zagranicznych i **pozbawi nas samowystarczalności energetycznej**.

**Istnieje ogromne zainteresowanie krajami Europy Wschodniej**, szczególnie ze strony Niemiec (Drang nach Osten). Chęć rozszerzenia granic i wpływów UE na Wschód.

Konkludując należy stwierdzić, że **podejście Unii Europejskiej do sprawy ziemi w Polsce nacechowane jest całkowitą bezwzględnością, egoizmem i pogardą wobec Polaków. W tej sprawie Unia odkrywa swoje prawdziwe oblicze: oblicze kolonizatora, oblicze wroga. Czy zatem UE jest przyjacielem, czy wrogiem?**

Przyjaciół **szanuje**. Przyjaciół zatem nigdy nie żąda czegoś, co może drugiego zboleć. Przyjaciół Polaków nie będzie nigdy żądał od nich rozstania się z ziemią. Jeżeli mimo wszystko nalega, to rozumiemy, że mamy do czynienia nie z przyjacielem, ale z wrogiem. Nawet jeżeli brzmi to naiwnie, taka jest prawda.

Na zakończenie tego rozdziału, przypomnijmy sobie trzy warunki zachowania spokoju społecznego w Polsce, które wielokrotnie przywoływał Prymas Tysiąclecia, Stefan Kardynał Wyszyński:

- **Bóg** uwielbiony
- **Człowiek** uszanowany
- **Ziemia** obsłużona

Rzeczywiście piękne są to słowa, przypominające nam, że po Bogu i człowieku, największy szacunek należy się ziemi.

**Niech nikt nie ośmieli się zasugerować, że Polacy, naród, biorący swoją nazwę od pól, nie potrafią sami obsłużyć swojej ziemi, całej swojej ziemi!**

/.../

---

<sup>26</sup>[1] Nasz Dziennik, 06.03.2002.

<sup>27</sup>[2] Nasz Dziennik, 14.01.2002, *Ciepło z naszych pól*

<sup>28</sup>[3] Nasz Dziennik, 14.01.2002, *Możemy być samowystarczalni*, Prof. Jacek Zimny, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

<sup>29</sup>[4] Nasz Dziennik, 12-13.01.2002.

<sup>30</sup>[5] Program TV francuskiej z 10 lutego 2002 r.

<sup>31</sup>[6] Dernieres nouvelles d'Alsace.

<sup>32</sup>[7] Drugi program TV francuskiej, 15.06.2002.

<sup>33</sup>[8] Prawo i Życie, nr 31, 03.08.1996, *Hektary za marki*.

<sup>34</sup>[9] Gość Niedzielny, 22.11.1998.

<sup>35</sup>[10] Instytut Spraw Publicznych powstał w 1995 r. w celu zapewnienia naukowego zaplecza dla toczących się w Polsce debat i modernizacji kraju. ISP prowadzi badania i opracowuje ekspertyzy. Z instytutem współpracuje ponad 300 naukowców z całego kraju.

<sup>36</sup>[11] Nasza Polska, 27.03. 2002.

<sup>37</sup>[12] Ekspertyza pt. „Przekształcenia w rolnictwie”, Przyszłość wsi polskiej. Wyd. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001, s. 118-120.

<sup>38</sup>[13] Głos, 23.03.2002.

<sup>39</sup>[14] Dlaczego akurat przez dwa? Czytelnik może się nie zgodzić z taką liczbą. Jedni by zastosowali mnożnik półtora, drudzy może mnożnik trzy... Osobiście wybrałem dwa dlatego, iż sam fakt, że Niemcy posiadają notarialne akty własności na jedną trzecią polskich ziem oraz ich bezpośrednie sąsiedztwo z nami, wystarczająco za tym przemawia. Ponadto, wielokrotnie większa ilość niemieckich rejestracji samochodowych napotykanych na drogach Ziemi Odzyskanych w stosunku do holenderskich oraz ujawnienie przez polskiego handlarza nieruchomościami, że Niemcy w 2000 roku kupili już co 10-ty dom w zachodniopomorskim (patrz s. 171), przemawiają za może jeszcze większą liczbą, niż 2. Drogi Czytelniku, jeśli nie zgadzasz się z takim mnożnikiem zastosuj jakiś własny, a najważniejsze nie bagatelizuj problemu tylko ze względu na mnożnik lub z tego powodu, że nie ma „danych oficjalnych”. Takich nigdy nie będzie, a nam pozostało zastąpić je naszą mądrością i dociekliwością.

<sup>40</sup>[15] Tylko Bloodworth i Phillips, dwaj brytyjscy farmerzy, uprawiają ponad 2 tys. ha w Polsce [patrz s. 94] a PGR Głębocze w Opolskiem, wydzierżawiony w całości przez innych brytyjskich farmerów, liczy już sam 12.000 ha!

<sup>41</sup>[16] Nasz Dziennik, 04.07.2002.

<sup>42</sup>[17] Ekspertyza pt. „Przekształcenia w rolnictwie”, Przyszłość wsi polskiej. Wyd. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001, s. 118.

<sup>43</sup>[18] W sformułowaniu „na większą skalę” chodzi raczej o zatuszowanie, iż nawet tzw. farmerzy uciekają z UE przed jej ciągłym ingerowaniem w pracę na roli i ograniczenia, których nie powstydziliby się żaden socjalistyczny reżim (przypis wyd.).

<sup>44</sup>[19] *Bloodworth wierzy, że można tutaj zarabiać na uprawianiu ziemi...(Bloodworth believes, that there is money to be made in farming here...).*

<sup>45</sup>[20] Nowiny Rzeszowskie, 22.08.1994.

<sup>46</sup>[21] Nowiny Rzeszowskie, 10.03.1995.

<sup>47</sup>[22] Głos, 13.04.2002, *Negocjowanie na kolanach*.

<sup>48</sup>[23] Głos, 20.04.2002.

## Część II

### **9. Nieodwracalność wstąpienia do Unii Europejskiej**

**W UE tracimy naszą suwerenność, gdyż w Unii ma miejsce:**

- Pierwszeństwo prawa unijnego nad prawem państwowym, nawet rangi konstytucyjnej
- Podejmowanie decyzji większością głosów
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do osiedlania się w Polsce
- Prawo osiedlonych obcokrajowców do głosowania i kandydowania
  - w wyborach samorządowych
  - w wyborach europejskich
- Likwidacja polskiej bankowości (już w 80% w obcych rękach)
- Likwidacja polskiego przemysłu
- Likwidacja polskiego rolnictwa (ostać się ma 10% gospodarstw rolnych)
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do nabywania w Polsce ziemi i nieruchomości
- **Nieodwracalność wstąpienia do UE**
- Sankcje pieniężne łącznie z pozbawieniem państwa prawa do głosowania w sprawach europejskich
- Zakładanie superpaństwa europejskiego (federalizacja UE)
- Przyjęcie euro jako środka płatniczego zamiast złotówki

Poważnym aspektem utraty naszej suwerenności jest problematyka podejmowania wolnej decyzji kraju członkowskiego o możliwości wystąpienia z UE. Dotąd UE nie przewidziała takiej możliwości.

Wstąpienie do UE jest po prostu **nieodwołalne**. Zasadę tą przypominał często nieżyjący dziś Prezydent Francji François Mitterrand.

Zwróćmy uwagę na to, że aż kilka artykułów Traktatów europejskich uprawniają Unię do nakładania kar na państwa, które nie spełniają wymagań Traktatu [patrz s. 110]. Żaden natomiast artykuł nie bierze pod uwagę możliwości wystąpienia tychże państw ze struktur UE, gdyby po jakimś czasie stwierdziły one, że Unia jest dla nich zbyt wymagająca lub członkostwo mało korzystne. Nawet Konstytucja ZSRR wobec republik radzieckich przewidywała możliwość odłączenia się ich ze Związku Radzieckiego. Wiemy oczywiście doskonale, że była to tylko i wyłącznie teoria. Ale jakże rozumieć to, że „demokratyczna” Europa takiej możliwości nie chce nawet uwzględnić? Jakżeż tym bardziej zrozumieć, że państwa, do tej pory suwerenne, zgadzają się na bezpowrotną utratę suwerenności?...

Oczywiście, że w Traktacie z Maastricht nie napisano wprost, że „wystąpić z Unii nie wolno”. Lecz **w wielu miejscach podkreśla się nieodwołalność podjętych kroków**, np. w artykule 3a § 2: *w oparciu o postanowienia niniejszego Traktatu (...) działania te obejmują nieodwołalne ustalenie kursów wymiany walut prowadzące do wspólnej waluty (...)*.

Lub: (...) *przekazanie przez państwa własnego prawa wewnętrznego na rzecz prawa wspólnotowego (...) pociąga więc za sobą definitywne ograniczenie ich suwerennych praw. Żadne późniejsze jednostronne wystąpienie niezgodne z pojęciem wspólnotowym nie może być zastosowane przeciwko temu ograniczeniu.*<sup>49[1]</sup> Innymi słowy: nie będzie można odzyskać swoich suwerennych praw – czyli wystąpić z UE – gdyż byłoby to niezgodne z pojęciem wspólnotowym.

Do niedawna, polscy euroentuzjaści negowali niemożliwość wystąpienia z UE. Dopiero **w styczniu 2002 r.**, w odpowiedzi na pisemne pytanie posła Romana Giertycha, min. **Danuta Hübner zmuszona została do przyznania, że wyjść z UE się nie da**, ponieważ wystąpienie państwa członkowskiego nie zostało uwzględnione w traktatach europejskich. Wymagało by ono zgody wszystkich pozostałych państw członkowskich, co w rzeczywistości brzmi całkowicie nierealnie.<sup>50[2]</sup>

**Pani Hübner dopuściła się niestety bardzo nieeleganckiego chwytu:** prawdopodobnie ostro skarcona przez swój obóz za powiedzenie prawdy, aby osłabić wymowę swojej pisemnej odpowiedzi, **podala dziennikarzom w parę godzin później, że z Unii można wyjść przez referendum!** Ta informacja została

<sup>49[1]</sup> Orzeczenie z 15 lipca 1964 r., Costa/E.N.E.L. aff. 6/64, Rec. p. 114.

<sup>50[2]</sup> Nasz Dziennik, 08.01.2002.

tryumfalnie przekazana społeczeństwu w mediach, a zatajona została poprzednia pisemna odpowiedź. **Jest to zwyczajne kłamstwo: nie ma w prawie unijnym zapisu o referendum jako procedurze wystąpienia z Unii.**<sup>51[3]</sup> Nie jedno państwo członkowskie by z tej możliwości już skorzystało...

Ostatnio bardzo nagłaśnia się w mediach prace Konwentu Europejskiego nad ewentualnym wprowadzeniem możliwości wystąpienia z UE państwa członkowskiego. Jest to ewidentny chwyt propagandowy. Byłoby to kolejną fikcją, przynajmniej dla kraju takiego jak Polska. Jeżeli wszystko na terenie Polski stanie się własnością cudzą, to jak sobie wyobrazić późniejsze odejście od struktur UE? To tak, jakby człowiek sprzedał każdy pokój swojego domu różnym obcym ludziom, sprzedał im również wszystkie przedmioty swojego domu i byłby jedynie ich najemcą. **Dokąd i z czym by ten człowiek w przyszłości mógł odejść?** Człowiek, naród, państwo bez własności jest niewolnikiem.

---

<sup>51[3]</sup> Nasz Dziennik, 28.01.2002.

## 10. Sankcje pieniężne łącznie z pozbawieniem państwa prawa do głosowania w sprawach europejskich

W UE tracimy naszą suwerenność, gdyż w Unii ma miejsce:

- Pierwszeństwo prawa unijnego nad prawem państwowym, nawet rangi konstytucyjnej
- Podejmowanie decyzji większością głosów
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do osiedlania się w Polsce
- Prawo osiedlonych obcokrajowców do głosowania i kandydowania
  - w wyborach samorządowych
  - w wyborach europejskich
- Likwidacja polskiej bankowości (już w 80% w obcych rękach)
- Likwidacja polskiego przemysłu
- Likwidacja polskiego rolnictwa (ostać się ma 10% gospodarstw rolnych)
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do nabywania w Polsce ziemi i nieruchomości
- Nieodwracalność wstąpienia do UE
- **Sankcje pieniężne łącznie z pozbawieniem państwa prawa do głosowania w sprawach europejskich**
- Zakładanie superpaństwa europejskiego (federalizacja UE)
- Przyjęcie euro jako środka płatniczego zamiast złotówki

Sankcje stosowane przez UE wobec krajów członkowskich stanowią nieznaną aspekt ustawodawstwa europejskiego. W przypadku nie dostosowania się któregoś państwa członkowskiego do Traktatu, **UE przewiduje bardzo poważne sankcje finansowe – bez wyznaczenia górnego pułapu kar!**

Zwolennicy UE cieszą się z tego: skoro ma być porządek, muszą być sankcje!

Przeciwnicy odpierają: a jeżeli, pomimo dobrej woli, dane państwo nie podoła z wdrożeniem wszystkich wymogów Unii? Dlaczego wówczas ma być jeszcze karane, tym bardziej, że wystąpić z Unii nie wolno? [patrz s. 107] O co więc tutaj chodzi?

Na podstawie artykułów 103, 104, 104C i 171 Traktatu z Maastricht, Unia będzie mogła wprowadzić różne represje finansowe lub zastosować kary w odpowiedniej wysokości. **Artykuł 171** brzmi:

*Jeżeli Trybunał Sprawiedliwości stwierdza, że państwo członkowskie nie wypełnia zobowiązania wynikającego z niniejszego Traktatu, państwo to jest zobowiązane podjąć konieczne działania, celem zastosowania się do orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości. (...) Jeżeli państwo członkowskie nie podejmuje koniecznych działań ... Komisja określa wysokość ryczałtu lub kary pieniężnej, którą uważa za stosowną do okoliczności, do zapłacenia przez odnośne państwo członkowskie.*

Traktat Amsterdamski posuwa się jeszcze dalej w zniewoleniu państw członkowskich. **W art. 7 TCE stwierdza się, że** w ramach sankcji, **przewiduje się nawet karę pozbawienia państwa członkowskiego prawa do głosowania.** Niemniej, państwo to nie będzie zwolnione z obowiązku uiszczania wszystkich należnych wpłat do budżetu Unii!

W wyniku demokratycznych wyborów w Austrii i zwycięstwa partii prawicowej Joerga Haidera w październiku 1999 r. nałożono na Austrię sankcje, które były konsekwencją niezadowolenia Brukseli na wyniki wyborów. Nałożono je bez podstawy prawnej, czyli nielegalnie... Następnie, w trosce o legalność takich ekspedycji karnych w przyszłości, na szczycie w Nicei przyjęto tryb nakładania sankcji na państwa członkowskie. **Mogą one zostać nałożone nie tylko wtedy, gdy państwo członkowskie złamie unijne prawo, ale także wtedy, gdy stosowna większość uzna, że zaistniało... jedynie niebezpieczeństwo jego złamania!**<sup>52[4]</sup>

<sup>52[4]</sup> Nasz Dziennik, 15.02.2002, wystąpienie posła Jana Łopuszańskiego na 10. posiedzeniu Sejmu RP, 10.01.2002.

## 11. Zakładanie superpaństwa europejskiego (federalizacja Unii Europejskiej)

W UE tracimy naszą suwerenność, gdyż w Unii ma miejsce:

- Pierwszeństwo prawa unijnego nad prawem państwowym, nawet rangi konstytucyjnej
- Podejmowanie decyzji większością głosów
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do osiedlania się w Polsce
- Prawo osiedlonych obcokrajowców do głosowania i kandydowania
  - w wyborach samorządowych
  - w wyborach europejskich
- Likwidacja polskiej bankowości (już w 80% w obcych rękach)
- Likwidacja polskiego przemysłu
- Likwidacja polskiego rolnictwa (ostać się ma 10% gospodarstw rolnych)
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do nabywania w Polsce ziemi i nieruchomości
- Nieodwracalność wstąpienia do UE
- Sankcje pieniężne łącznie z pozbawieniem państwa prawa do głosowania w sprawach europejskich
- **Zakładanie superpaństwa europejskiego (federalizacja UE)**
- Przyjęcie euro jako środka płatniczego zamiast złotówki

Powiedzieliśmy już wcześniej, że realizacja jedności europejskiej może przebiegać różnymi drogami i w różnym celu. Obecny model realizowany w UE polega na tworzeniu superpaństwa na kształt Republiki Federalnej Niemiec, a więc państwa federalnego.

Wszyscy zwolennicy federalizmu powtarzają wciąż, że jeżeli cokolwiek w Unii nie działa jak należy, to tylko i wyłącznie dlatego, że Unia nie posunęła się dość daleko w tym, aby stać się federacją. **Ucieczka do przodu jest podstawową zasadą do przyswojenia sobie, aby zrozumieć psychologię Unii.** Światło jest zawsze dalej przed nami.

Spójrzmy jednak, od jak dawna można było dowiedzieć się o tym, że UE dąży ku federalizmowi, a więc ku utracie suwerenności państw członkowskich.

– W kwietniu 1992 r. **Parlament Europejski** przedstawił raport, w którym wyraża chęć rozwijania swoich wysiłków w kierunku **tworzenia unii federalnej**, opartej o projekt konstytucji europejskiej (...) <sup>53[5]</sup>

– Oficjalna broszurka UE z 1992 r. pt.: „Od jednolitego rynku do Unii Europejskiej” <sup>54[6]</sup> stwierdza: z powodu licznych próśb o przystąpienie, **Wspólnota nie ma innego wyboru, jak kroczyć dalej drogą Unii, według zasad jedności federalnej.** (...) Rządy państw członkowskich wiedzą, że **epoka absolutnych narodowych suwerenności minęła.**

– Słynny dokument „Schaüble-Lamers” z 1 września 1994 r. przedstawiający wizję CDU (partii kanclerza Kohla) dotyczącą przyszłego ustroju Europy **promuje Europę federalną i kwituje pojęcie państw narodowych jako „pustą kopertę”.**

– **Jacques Santer**, przewodniczący Komisji Europejskiej stwierdza w styczniu 1995 r.: **Powołaniem Unii Europejskiej jest federalizm.** <sup>55[7]</sup>

– W książce pt.: „Podręcznik Integracji Europejskiej: Europa od A do Z”, czytamy: *Chociaż w Maastricht nie włączono do nowego Traktatu jako celu stworzenia Unii zorganizowanej na zasadach federacji, to jednak w dalszej perspektywie stworzenie federalnej struktury Wspólnoty (...) jest niezbędne.* <sup>56[8]</sup>

<sup>53[5]</sup> Raport A3-123/92; cyt. w „Notre Europe sans Maastricht” („Nasza Europa bez Maastricht”), Philippe de Villiers, s. 20, éd. Albin Michel, 1992.

<sup>54[6]</sup> ISBN 92-826-4217-8, s. 18.

<sup>55[7]</sup> Belgijski dziennik *Le Soir*, 19.01.1995.

– **Romano Prodi**, przewodniczący Komisji Europejskiej w kwietniu 1999 r. stwierdza: ***Budowanie federalnej Europy ma być celem samym w sobie (...) w procesie integracji europejskiej rozpoczął się nowy rozdział, w którym dotychczasowy kształt państwa narodowego nie ma racji bytu.***<sup>57[9]</sup>

– **Karl Lamers**, poseł do Bundestagu, ekspert klubu CDU/CSU ds. zagranicznych, kwiecień 2000 r.: ***Członkostwo w Unii oznacza też rezygnację z suwerenności. Z pewnością nie jest to łatwe ani dla Polski, ani dla innych kandydatów.***<sup>58[10]</sup>

– **Prof. Peter Goltz**, przedstawiciel Niemiec w Konwencji Europejskiej w czerwcu 2002 r. mówi wprost: ***Idea, która przyświecała założycielom Unii, to stworzenie superpaństwa.***

**Kto umie czytać ten wie, że zachowanie suwerenności państwowej wewnątrz UE można włożyć między bajki.** Kto chce wejść do Unii wejdzie w skład państwa federalnego i musi stracić swoją suwerenność.

Wszyscy ci, którzy latami utrzymywali, że tak nie będzie, oszukiwali społeczeństwo. Po raz kolejny widzimy do jakiego stopnia rozwój UE oparty jest na fałszu. Po raz kolejny widzimy także „prawdomówność” pro-unijnych polityków, poczynszyszy od Aleksandra Kwaśniewskiego, który jako prezydent przysięgał bronić suwerenności Polski a skończywszy na negocjatorze KIE Leszku Jesieniu, który nie dopatruje się w UE utraty suwerenności w *ani jednym calu*. [patrz s. 23]



*Gazeta Wyborcza wreszcie ujawnia z jakim rodzajem niedemokratycznego rządu mamy mieć do czynienia - jak zwykle powoli dawkuje informację.*

*A co z tymi wcześniejszymi, przez lata głooszonymi zapewnieniami, że UE to nie jest żadne superpaństwo tylko związek wolnych i suwerennych państw?*

<sup>56[8]</sup> „Europa od A do Z“, s. 60, Werner Weidenfeld, Wolfgang Wessels, wyd. Wokół nas, Gliwice 1995.

<sup>57[9]</sup> Rzeczpospolita, 15.04.1999.

<sup>58[10]</sup> Gazeta Wyborcza, *Śmielej z tymi reformami*, 17.04.2000.

A oto dodatek do gazety francuskiej ze streszczeniem głównych postanowień Traktatu z Maastricht. Ukazał się w 1992 roku przed referendum o przystąpieniu Francji do UE.

Właśnie w tym dodatku (zapewniającym naiwnych Francuzów o zachowaniu demokracji i niepodległości) znajdujemy tekst umieszczony na następnej stronie.



fragment od:

„... il est précisé que les décisions sont prises...

aż do:

...en place un super état communautaire”!

We fragmencie tym podkreśla się, że decyzje podejmowane są jak najbliżej obywatela.

**Wyklucza się utworzenie superpaństwa**

**wspólnotowego.**

Francja, wrzesień 1992



Spójrzmy jeszcze co na ten temat głosi „nasza” proeuropejska broszurka SLD:

**Polska pozostanie nadal suwerennym podmiotem prawa międzynarodowego. Zachowana zostanie konstytucja i wynikające z niej prawo. Utrzymane będą suwerenne funkcje władz ustawodawczych, wykonawczych i sędziowskich (...)**<sup>59[11]</sup>

Widać wyraźnie, że SLD nie przejmuje się rzeczywistością i faktami. Lepiej mówić o tym co miłe, sympatyczne, bezkonfliktowe. Jeżeli zaś rzeczywistość jest inna lub znacznie gorsza – to tym gorzej dla rzeczywistości.<sup>60[12]</sup>

Inna popularna książeczka poświęcona Unii „**202 trudne pytania o Unii Europejskiej**”<sup>61[13]</sup> również mąci ludziom w głowie: **Unia Europejska nie zamierza przekształcić się w scentralizowane państwo (...) a już na pewno Unia nie chce doprowadzić do likwidacji państw przekształcając się w jednolitą strukturę bez granic, z jednym rządem, parlamentem, systemem sądownictwa, wojskiem, policją itp.**<sup>62[14]</sup> I dalej: **Można mieć pewność, że w najbliższych latach, Unia Europejska nie przekształci się w federację europejską (...) Nie wyklucza się jednak utworzenia federacji europejskiej w przyszłości.**<sup>63[15]</sup>

<sup>59[11]</sup> „Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, 32 pytania i odpowiedzi”, s. 12, Warszawa 2001.

<sup>60[12]</sup> Stara leninowska zasada brzmi: „Jeśli fakty są przeciw nam tym gorzej dla faktów”.

<sup>61[13]</sup> „202 trudne pytania o Unii Europejskiej”, Zbigniew Czachór, Wyd. Perspektywy Press. Autor jest doradcą Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej. Publikacja została dofinansowana ze środków fundacji im. Konrada Adenauera.

<sup>62[14]</sup> „202 trudne pytania o Unii Europejskiej”, s. 63, Zbigniew Czachór, Wyd. Perspektywy Press.

<sup>63[15]</sup> „202 trudne pytania o Unii Europejskiej”, s. 71, Zbigniew Czachór, Wyd. Perspektywy Press.

**Znamienne dla wszystkich wypowiedzi zwolenników UE i jej federalizmu jest to, że jedna wypowiedź często zaprzecza drugiej lub sama jest wewnętrznie sprzeczna.** Każdy mówi to, czego oczekuje rozmówca. Cel uświęca środki – ważne jest, aby zwabić kolejne państwo do Unii.

Na zakończenie, zacytujmy dla przypomnienia francuską Deklarację Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r.: *Istota suwerenności tkwi głównie w narodzie; (Art. 3) i dalej: prawa przez nią głoszone są niezbywalne.* Nawet naród nie może od tych praw odstąpić i musi je przekazać nietknięte następnym pokoleniom. Gdyby nawet naród suwerenność porzucił, byłby uprawniony odzyskać ją z powrotem później, choćby drogą buntu, w tym przypadku uzasadnionego.<sup>64[16]</sup>

Wynika z tego, że żaden organ państwowy, żaden przedstawiciel narodu nie ma prawa dysponować suwerennością. **Suwerenność jest absolutnie niezbywalna.**

## 12. Przyjęcie euro jako środka płatniczego zamiast złotych

**W UE tracimy naszą suwerenność, gdyż w Unii ma miejsce:**

- Pierwszeństwo prawa unijnego nad prawem państwowym, nawet rangi konstytucyjnej
- Podejmowanie decyzji większością głosów
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do osiedlania się w Polsce
- Prawo osiedlonych obcokrajowców do głosowania i kandydowania
  - w wyborach samorządowych
  - w wyborach europejskich
- Likwidacja polskiej bankowości (już w 80% w obcych rękach)
- Likwidacja polskiego przemysłu
- Likwidacja polskiego rolnictwa (ostać się ma 10% gospodarstw rolnych)
- Nieograniczone prawo obcokrajowców z UE do nabywania w Polsce ziemi i nieruchomości
- Nieodwracalność wstąpienia do UE
- Sankcje pieniężne łącznie z pozbawieniem państwa prawa do głosowania w sprawach europejskich
- Zakładanie superpaństwa europejskiego (federalizacja UE)
- **Przyjęcie euro jako środka płatniczego zamiast złotych**

W roku 2001 w kilkunastu krajach UE (poza Danią, Szwecją i Wielką Brytanią) zostało wprowadzone euro – wspólna waluta. Tym samym uległy likwidacji waluty narodowe tych państw. Do strefy euro wejdą też w konsekwencji wszystkie państwa kandydujące – choć zapewne z pewnym opóźnieniem w stosunku do momentu uzyskania przez nich członkostwa.

Wprowadzenie wspólnej waluty dla kilku państw przy równoczesnym zlikwidowaniu walut narodowych, rozpoczyna proces utraty suwerenności finansowej tych państw poprzez utratę kontroli nad pieniądzem, który powinien służyć obronie własnej gospodarki. Z wprowadzeniem jednolitej waluty związane są więc **konkretne konsekwencje** dla naszego życia codziennego, o których zbyt często zapominamy.

Jedna waluta jest owszem **wygoda dla turysty**. Nie należy aż tak wyolbrzymiać dyskomfortu spowodowanego koniecznością operowania kilkoma walutami. **Wygoda związana z jednolitą walutą nie jest warta rezygnowania z suwerenności.**

Jak często jednak wyjeżdżamy za granicę czy musimy wymieniać pieniądze? **Raz na kilka miesięcy, a może raz na wiele, wiele lat?**

Natomiast konsekwencje związane z rezygnacją z suwerenności, a więc z rezygnacją z kierowania i decydowania o własnym życiu, będziemy odczuwali **codziennie**. Zostaniemy doprowadzeni do jeszcze większego bezrobocia i biedy. Zostaniemy pozbawieni naszych dotychczasowych bogactw i pieniędzy. Wygoda jest mniej

<sup>64[16]</sup> «De l'Europe en général et de la France en particulier », M.F. Garaud i P. Séguin, s. 85, éd. Le Pré aux Clercs, 1992.

ważna, niż żywotny interes. Doraźne i krótkotrwałe udogodnienie nie może przesłonić troski o zachowanie niezbywalnego prawa dla przyszłych pokoleń.

Wielkie znaczenie ostrzegawcze powinno mieć dla nas utworzenie w Szwecji organizacji przeciwnej przyjęciu w tym kraju euro w referendum mającym nastąpić w 2003 r. Organizację zwaną „Obywatele przeciw Unii Gospodarczej i Walutowej”, założyli biznesmeni i politycy (nie żaden ciemnogród!), wśród których znajduje się **były szef szwedzkiego Banku Centralnego Lars Wohlin**. Ich zdaniem zgoda na euro oznacza utratę suwerenności, a reszta świata rozwija się szybciej, niż UE. Przypomnijmy, że Polska znajduje się w innym położeniu, niż Szwecja, Dania i Wielka Brytania, które, jako trzy państwa obecnej UE, zastrzegły sobie, że przyjmą euro tylko, jeżeli obywatele wyrażą na to zgodę w drodze referendum. Polska natomiast nie będzie miała wyboru i będzie zmuszona przyjąć euro na miejsce złotówki jeżeli tylko wstąpi do Unii.<sup>65[17]</sup>

---

<sup>65[17]</sup> Nasz Dziennik, 6-7.07.2002.

## Przekonywanie młodych do Unii Europejskiej



*Rozradowana młodzież, przeciwna wstąpieniu Norwegii do UE, świętuje w Oslo po swoim zwycięstwie w referendum, 28.11.1994 r. Tytuł w Le Monde brzmi groźnie „Norwegia rozbiła obóz u wrót Europy”*

Programy propagandowe na temat UE – w dużej mierze skierowane są do młodego pokolenia Polaków. Polska jest krajem stosunkowo młodym, młodzi stanowią sporą grupę tych, którzy będą decydować w referendum o możliwości wstąpienia do Unii, młodzi wreszcie są wyjątkowo „medialni” – podatni na działanie mediów i stosunkowo mało krytyczni na ich manipulacyjne praktyki. Stąd zwolennicy UE znaczną część swych pseudoargumentów i obietnic związanych z integracją kierują właśnie do młodych.

Przede wszystkim wabi się ich fałszywymi obietnicami o studiowaniu na zachodnich uczelniach i o możliwości znalezienia atrakcyjnej pracy poza granicami.

### 1. Studia za granicą

Mnóstwo młodych Polaków cieszy się z przystąpienia Polski do UE w związku z **perspektywą studiów na Zachodzie**. Wygląda to tak, że każda niemal dziewczyna i każdy młodzieniec spodziewają się wyjazdu na zagraniczną uczelnię. Aby tak mogło być, należy spojrzeć na tę obietnicę przynajmniej z odrobiną zdrowego rozsądku.

Żeby studiować za granicą **trzeba bardzo dobrze znać język** wybranego państwa.

Na Zachodzie **uniwersytety są przepelnione**. Czy spodziewamy się, że pomieszczą naszych studentów? Czy też oczekujemy od zachodnich studentów, że masowo wyjadą studiować do Polski, Słowacji, Węgier i Republiki Czeskiej, aby zwolnić miejsca u nich?

Poza studiami trzeba opłacić przecież **koszty utrzymania**. Za czyje pieniądze młodzi Polacy wyjadą studiować za granicę? Ich rodziców ledwo stać na pokrycie kosztów studiowania w Polsce. Co to dopiero będzie tam? Gdzie zamieszkać? Za co jeść? Potrzebne są na to ogromne pieniądze, gdyż koszty utrzymania są o wiele wyższe na Zachodzie, niż w Polsce. Kogo będzie na to stać?

W rzeczywistości, tylko nieliczni wybrani będą mogli pozwolić sobie na studia na Zachodzie.

Co na ten temat pisze do młodych broszurka SLD? Oto, na pytanie: *Czy polskie świadectwa szkolne i dyplomy wyższych uczelni będą uznawane w Unii Europejskiej?* dyżurny propagandzista odpowiada: *Sprawa ta nie należy do kontrowersyjnych kwestii (...) Dlatego też należy sądzić, że jej realizacja nie powinna napotkać trudności. Dzięki temu, wraz z wejściem w życie Traktatu Akcesyjnego, kwalifikacje zawodowe uzyskane w Polsce byłyby uznawane na terenie wszystkich państw UE.*<sup>66[18]</sup> Tak jak w przypadku omawiania bezrobocia w

<sup>66[18]</sup> „Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, 32 pytania i odpowiedzi”, s. 26, Warszawa 2001.

rolnictwie [patrz. s. 20 broszurki], wszystko jest napisane w trybie przypuszczającym: *Należy sądzić... nie powinna... Dzięki temu... byłyby.*

Wyższa Szkoła Propagandy! Jej dyplomy, choćby jako jedyne, powinny być uznane w Unii ponieważ w tej dziedzinie mamy nie tylko niedoszłych magistrów, ale mistrzów... choć również i oni mogą paść ofiarą własnych błędów. Otóż, kiedy ten tryb przypuszczający występuje na stronie 26 tej pasjonującej broszurki, to już na stronie 32 przechodzimy – w omawianiu tych samych kwestii – do trybu orzekającego ponadto w czasie teraźniejszym. Na pytanie: *Czy członkostwo Polski w Unii jest szansą dla młodych?*, uzyskujemy odpowiedź: *Wzajemne uznawanie w krajach członkowskich dyplomów i kwalifikacji zawodowych umożliwia każdemu obywatelowi państwa członkowskiego podejmowanie nauki i wykonywanie zawodu w innym państwie członkowskim.*<sup>67[19]</sup>

Dobrze byłoby gdyby propagandzista SLD zdecydował się, czy to co pisze jest przypuszczeniem, czy stwierdzeniem faktu. Mało kto zadaje sobie przy tej okazji pytanie, czy aby negocjatorzy to „wzajemne uznawanie” Polakom zagwarantowali i po ilu latach członkostwa? To tylko tyle uwag, aby młodym pragnącym przede wszystkim uczciwości, ukazać dwulicowość naszych prounijnych propagandzistów.

## 2. Zatrudnienie

Bezrobocie w Polsce bije kolejne rekordy. Ponad 3 miliony zdolnych do pracy osób pozbawionych jest pracy. Upadają kolejne zakłady. Coraz więcej firm przygotowuje się do zwolnień grupowych. A przecież od dobrych dziesięciu lat kapitał z krajów UE inwestuje w Polsce nieustannie. Lecz im więcej inwestuje, tym mniej jest u nas pracy. Wszystkie gałęzie polskiej gospodarki rozpadają się. Nie ma jednej branży, która by się pomyślnie rozwijała. Zachodzi więc pytanie: czy Zachód prowadzi w Polsce prawdziwe inwestycje, mające na celu dobro jednych i drugich partnerów, czy prowadzi zwyczajną kolonizację, rabunek jednego „partnera” przez drugiego?

Czy UE ma być odpowiedzią na nasze bezrobocie? Zachodni inwestorzy mają ponoć „dalej” tworzyć mnóstwo nowych miejsc pracy w Polsce, a poza tym Polacy znajdą też pracę na Zachodzie, ponieważ Unia otworzy nam swoje granice. Tak głosi unijna propaganda.

### 2.1 Czy Polacy znajdą pracę w Polsce?

Według oficjalnego raportu Kancelarii Sejmu<sup>68[20]</sup>, **Polska straciła w ciągu trzech lat 1.150.000 miejsc pracy na rzecz Unii Europejskiej**, mianowicie :

w 1997 r. – 355,3 tys. miejsc pracy  
w 1998 r. – 402,7 tys. miejsc pracy  
w 1999 r. – 357,4 tys. miejsc pracy

w sumie:

**1 150 000 miejsc pracy**  
straconych na rzecz UE



*Raport Sejmu RP*

<sup>67[19]</sup> „Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, 32 pytania i odpowiedzi”, s. 32, Warszawa 2001.

<sup>68[20]</sup> Handel zagraniczny Unii Europejskiej w latach 1990-1999. Pozycja Polski. Raport Nr 179, Biuro Studiów i Ekspertyz, Kancelaria Sejmu RP, lipiec 2000 r.

Na zakończenie warto dodać, że dodatnie saldo handlowe Unii w obrotach z Polską przynosi określone konsekwencje w zakresie zatrudnienia. Dla krajów UE oznacza to dodatkowe miejsca pracy, a dla Polski wzrost bezrobocia. Stosując prostą formułę używaną przez ONZ oszacować można, że straty naszego kraju z tytułu ujemnego salda w obrotach z UE wyniosły, w zakresie zatrudnienia: w 1997 r. 355,3 tys. miejsc pracy, w 1998 r. 402,7 tys. miejsc pracy, a w 1999 r. 357,4 tys. miejsc pracy. Fakt, że liberalizacja obrotów handlowych Polski z „Piętnastką” tworzy wiele miejsc pracy w krajach Unii, a więc przynosi wyraźne korzyści tym krajom powinien stanowić ważny argument na rzecz np. rekompensat finansowych dla naszego kraju w negocjacjach w sprawie warunków członkostwa Polski w UE.

*kopia stron Raportu Sejmu RP z danymi o naszym bezrobociu na rzecz UE*

Te stracone miejsca pracy w Polsce na rzecz Unii stanowiły **ok. połowy naszego bezrobocia za ten okres!**

Kolejny raport, przy niepełnych jeszcze danych dotyczących 2000 r., donosił o kolejnych 237 tys. straconych miejsc pracy. W sumie Polska zafundowała Unii Europejskiej ok. półtora miliona miejsc pracy. Hojny prezent jak na biedny kraj....

**Widzimy więc na podstawie oficjalnych sejmowych dokumentów, że obietnicę o utworzeniu miejsc pracy w Polsce dzięki Unii można włożyć między bajki. Jest i będzie nadal dokładnie odwrotnie. Unia odpowiada za połowę naszego bezrobocia. Czy za to mamy jej dziękować?**

## 2.2 Czy Polacy znajdą pracę w UE?

**Niewątpliwie nie**, gdyż bezrobocie w UE ciągle wzrasta. Wzrastają także wymagania stawiane wobec pracowników zajmujących najbardziej prymitywne stanowiska.

Ponadto, państwa UE zastrzegły sobie możliwość nie przyjmowania przez 7 lat Polaków do pracy. Nawet po upływie tego okresu, zawsze będzie można pod różnym pretekstem nie zatrudnić kogoś, np. z powodu nie wystarczającej znajomości języka.

### Czy zostaną wprowadzone ograniczenia prawa Polaków do imigracji i dostępu do rynku pracy w UE. Jak mogą być one stosowane?

16.

- W swoim stanowisku negocjacyjnym Polska jednoznacznie wyraziła żądanie pełnego prawa swych obywateli do korzystania, od samego początku członkostwa, ze swobody podejmowania pracy i zamieszkania na terenie całej UE. Jest to żądanie zgodne z zasadą swobodnego przepływu osób, będącą jedną z czterech „podstawowych swobód” Jednolitego Rynku (pytanie 10).

*Oto szczyt propagandowej hipokryzji, co bowiem z tego, że wspomniano o stanowisku negocjacyjnym. Ważne jest, czy to wynegocjowano. Tu za fakt już istniejący sugeruje się to, co jest tylko jednostronną deklaracją, czy chęcią. Podobnie jest z innymi jednostronnymi deklaracjami - są nic nie warte.*

Przy okazji zauważmy w broszurce SLD kłamliwe wypowiedzi, obliczone na uspokojenie nastrojów wśród młodzieży wiejskiej:

- Poza spodziewanym, okresowym wzrostem napięć na rynku pracy w rolnictwie polskim, nie widać obecnie innych znaczących przesłanek wskazujących na możliwość zwiększenia bezrobocia w wyniku przystąpienia Polski do Unii.

*przewidywana od lat przez Sejm i rząd „samolikwidacja” rodzinnych gospodarstw rolnych, która drastycznie dotknie ponad 9 milionów naszych rodaków, to w broszurce SLD „spodziewany, okresowy wzrost napięć na rynku pracy w rolnictwie” i „jedyna znacząca przesłanka” zwiększenia bezrobocia*

Trzeba także zauważyć, że tylko nieliczni wybrani – najlepsi fachowcy – znajdą w UE pracę. Może to być kilkanaście tysięcy osób. Ci najlepsi odejdą do pracy w UE, a kto tymczasem pozostanie w kraju? Kto będzie w stanie wyprowadzić kraj z kryzysu gospodarczego? Czy w tej sytuacji wolno poświęcić 40 milionowy naród na rzecz kilkunastu tysięcy uprzywilejowanych?

Wreszcie, tak dla przypomnienia, zasadniczym zadaniem rządu polskiego jest zapewnienie Polakom pracy w Polsce, a nie za granicą. Łatwo jest podarować komuś nie swoje.

### 2.3 Jak okłamywano społeczeństwo zachodnie

UE została w teorii utworzona między innymi po to, aby położyć kres bezrobociu. Lecz rozbieżność między teorią a rzeczywistością była w Unii zawsze bardzo duża, ponieważ kłamstwa przez cały czas towarzyszyły jej budowie. Przytoczę Czytelnikowi dwa przykłady.

W 1986 r., francuski minister spraw zagranicznych Roland Dumas – nawołując parlament francuski do podjęcia kolejnych kroków w kierunku integracji europejskiej – zapowiedział 30 procentowy spadek bezrobocia w Europie w ciągu najbliższych 5 lat. 8 lat później, w 1994 r., liczba bezrobotnych w UE wzrosła z 16 do 20 milionów. Zamiast spaść o 5, wzrosła o 4 miliony osób. Spory rozstrzał...

Jeszcze gorzej: wiemy dzisiaj oficjalnie, że **obietnice masowego utworzenia nowych miejsc pracy we Wspólnocie Europejskiej były zwykłym chwytem propagandowym**. Zamówiony w 1986 r. przez Komisję brukselską raport o kosztach „Nie-Europy” (zwany raportem Cecchini) oceniał, że liczba miejsc pracy, które jednolity rynek europejski mógłby utworzyć może wynieść 1,8 mln. Raport obiecał nawet osiągnięcie liczby 5,7 mln pod pewnymi warunkami.

Jeden z członków ówczesnego zarządu grupy Cecchini przyznał się w 1994 r., że *zawyżone oszacowania w dziedzinie zatrudnienia były w wielkiej mierze chwytem propagandowym mającym służyć zjednoczeniu europejskiemu i że żaden doradca grupy Cecchini nigdy nie spodziewał się tego, aby jednolity rynek był maszyną do tworzenia miejsc pracy*.<sup>69[21]</sup>

Od tego czasu przyznać trzeba, że niewiele się zmieniło pod kątem zakłamania.

**UE miała być lekarstwem na nasze bezrobocie.**

**W rzeczywistości, UE jest główną przyczyną naszego bezrobocia.**

Drwiną z Polski i Polaków jest więc twierdzenie, że UE jest rozwiązaniem dla polskiego bezrobocia. Ażebym nie było co do tego żadnej wątpliwości, **Józef Oleksy przyznał sam, że w pierwszych latach po ewentualnym wstąpieniu Polski do UE w naszym kraju wzrośnie bezrobocie**.<sup>70[22]</sup>

Jedyni, którzy mają poważną szansę na zatrudnienie, to „nasi” sprzedawcykowie, nie zdolni do funkcjonowania inaczej, aniżeli w roli sług. Na nich czekają ponad dwa tysiące świetnie opłacanych miejsc w administracji europejskiej. Przynależność do euronomenklatury jest znacznie korzystniejsza, niż praca w skompromitowanej, rodzimej administracji. Nie chodzi tu tylko o zniżki na luksusowe samochody i paliwo (między 30 a 70%) o darmowe mieszkania, ale przede wszystkim bój toczy się o niezwykle wysokie pensje. Dla przykładu komisarz UE zarabia od 15 do 20 tysięcy euro (od 60 000 do 80 000 zł), urzędnik w randze dyrektora zarabia około 10 tysięcy euro (40 000 zł) a taki tam sobie kierownik jakiegoś referatu 5 tysięcy euro (20 000 zł).

Drugi Czytelniku, czy teraz wiesz dlaczego euroentuzjaści są tak bardzo entuzjastyczni wobec UE?

### 2.4 Czy obywatele Unii znajdą w Polsce miejsca pracy?

Aby przepelnić czarę goryczy i upokorzenia należy stwierdzić, że od pierwszego dnia członkostwa Polski w UE, nasz rynek pracy będzie całkowicie otwarty na ewentualnych pracowników z krajów zachodnich. Taką decyzję podjął w tej sprawie Sejm RP 20 czerwca 2002 r.<sup>71[23]</sup>

Co więcej obcokrajowiec zamieszkały w Polsce a bezrobotny, będzie otrzymywał zasiłek z polskiego skarbu.

<sup>69[21]</sup> Rapport Cecchini ou comment mentir de façon crédible (Raport Cecchini lub jak kłamać w przekonujący sposób), francuski dziennik L'Humanité, 18.05.1994.

<sup>70[22]</sup> Nasz Dziennik, 04.07.2002.

<sup>71[23]</sup> Nasz Dziennik, 21.06.2002.

Można się spodziewać, że to właśnie obcokrajowcy zajmą u nas najciekawsze miejsca pracy, co dodatkowo odbierze młodym Polakom możliwości znalezienia zatrudnienia we własnym kraju.

Wiwat Sejm, wiwat negocjatorzy!

## Przekonywanie wierzących do UE

Czy zastanawiamy się nad tym, dlaczego Unia Europejska wkłada tyle wysiłku propagandowego, aby przekonać kraje kandydujące do przyłączenia się? Wiadomo przecież, że za tym wysiłkiem idą ogromne pieniądze przeznaczone jedynie dla tych mediów, które popierają wstąpienie Polski do UE oraz dla tych instytucji, które skutecznie walczą z przeciwnikami integracji. Dodatkowo, ta propaganda odbywa się pod płaszczykiem działania dla dobra kraju i porównywana jest z działalnością niemalże charytatywną. Obracanie jednak dużymi pieniędzmi w tak zwanej działalności charytatywnej, winno u człowieka myślącego budzić poważne podejrzenia. Co muszą sobie obiecywać od Polski będącej w UE ci, którzy wydają na propagandę związaną z jej wstąpieniem tak duże środki?

Wśród krajów kandydujących do Unii, Polska zajmuje bardzo specyficzne miejsce z uwagi na rolę, jaką odgrywa w niej Kościół katolicki a szczególnie na autorytet Papieża, który jest Polakiem. 90% społeczeństwa polskiego choć nominalnie, ale jednak jeszcze przyznaje się do swoich katolickich korzeni i chrześcijańskich tradycji. Wiedzą o tym dobrze prounijni propagandziści, że naród, który nie do końca jeszcze jest zdechrystianizowany, będzie decydował w referendum, a to jak rozegra się tę kwestię od strony wiary, będzie miało decydujący wpływ zarówno na kształtowanie opinii publicznej, jak i na wynik referendum akcesyjnego. A zatem, zwolennicy przystąpienia Polski do UE muszą w sposób szczególny zadbać o poparcie wierzących. Dla osiągnięcia tego celu, operują oni głównie pięcioma argumentami, które stanowią pewną gradację:

Argument pierwszy: **w UE zachowamy swoją tożsamość.**

Zachowanie własnej tożsamości, to – twierdzą niektórzy – niby najważniejsze ale brzmi to trochę zaściankowo, a to chrześcijaninowi niezbyt wypada. Musimy otworzyć się na drugich, na ich wpływy (oczywiście tylko dla euroentuzjastów wpływy UE są pozytywne).

Argument drugi: **wchodzimy do UE, gdyż nie możemy się izolować** z uwagi na uniwersalny charakter chrześcijaństwa a katolicki znaczy powszechny.<sup>72[24]</sup>

Nie izolować się, to brzmi już całkiem ładnie, aczkolwiek pozostajemy jednak tutaj w zakresie bierności. Wypadałoby być czynnym, czyli nie tylko otrzymywać, ale również dawać. Rodzi się wtedy hasło, wyzwanie, które ma obudzić nas z letargu i poderwać do przodu.

Argument trzeci: **wchodzimy do UE, aby reewangelizować Europę.** To z kolei brzmi jak prawdziwa powinność, jak misja do spełnienia za wszelką cenę.

Argument czwarty i piąty są odwołaniem do autorytetów moralnych i wysuwane są wtedy, kiedy poprzednie nie przekonały rozmówców: **wchodzimy do UE, ponieważ zarówno Episkopat Polski jak i Ojciec Święty popierają to wejście.**

### 1. Tożsamość

Co to jest tożsamość? Tożsamość, to nasza identyczność, nasza odrębność. To poczucie, że mimo zmienności czasu i wydarzeń, pozostajemy sobą. Wyróżniamy różne rodzaje tożsamości, np. tożsamość osobową, narodową, chrześcijańską. Wszystkie są ważne.

Argument o zachowaniu tożsamości Polaków w UE, jest szczególnie wysuwany pod adresem wierzących, ponieważ stanowią oni społeczność szczególnie świadomą swojej tożsamości i wrażliwą na temat jej zachowania.

---

<sup>72[24]</sup> Owszem, otworzyć należy się na dobro i tylko na dobro a nie na byle co. Na zło należy być zamkniętym. Powszechność znaczy, że należy wszystkich pozyskać dla Chrystusa i że wołanie o nawrócenie jest powszechne. W powszechności nie chodzi o dostosowanie się do nawet powszechnie panujących trendów. Powszechność nie znaczy byśmy mieli „nawrócić się” lub „dostosować się” do powszechnie panującego zła. Kościół Katolicki, choć na początku liczył kilkunastu wiernych, już był powszechny, nie ze względu na ilość lecz ze względu na treść ewangelicznego przesłania (przypis wyd.).

### 1.1 Tożsamość nie wystarczy

Więzień na przykład może mieć idealnie ukształtowaną tożsamość, cóż z tego? Za kratami, będzie tylko wzdychał za wolnością, tak jak każdy inny więzień, obojętnie, czy ma ukształtowaną tożsamość, czy nie. Ten o ukształtowanej tożsamości może nawet trudniej od pozostałych znieść brak wolności. Spartakus, przywódca zbuntowanych rzymskich niewolników, niewątpliwie miał ukształtowaną tożsamość. Niemniej za kratami marzył tylko o jednym: wyjść na wolność. Mowa o więzieniu może niejednemu kojarzyć się z przesadą odnośnie Unii. Oczywiście, nie jest to niewola w sensie gułagów. Lecz kiedy będziemy pozbawieni suwerenności, a więc samodzielnego prawa decydowania o sobie poprzez najrozmaitsze mechanizmy narzucone przez UE, znajdziemy się w sytuacji „nie-woli”, której żaden godny naród znieść nie może i nie powinien.

Aby w pełni **korzystać** ze swojej tożsamości, człowiek musi być wolnym, a państwo suwerenne.

Tożsamość, **to jeszcze nie suwerenność**; to jeszcze nie wolność.

**Można mieć bardzo silną tożsamość, a niemniej nie odpowiadać za własny los.**

### 1.2 Czy w UE zachowamy swoją tożsamość?

Zdecydowanie nie. Już obecnie, coraz gorzej znamy i praktykujemy kulturę polską, polski język, coraz mniej uczymy się i wiemy o literaturze polskiej, o historii Polski. Kto potrafi dziś zaśpiewać pieśni polskie, zatańczyć polskie tańce? Kto dobrze zna geografię własnej Ojczyzny? Ilu zna Gorzkie Żale, Roraty – specyficznym polskim nabożeństwom i ilu w nich uczestniczy? Te umiejętności, ta wiedza o zwyczajach należących do nas, stanowi o naszej tożsamości, odrębności i wyróżnia nas od innych. Nasza tożsamość narodowa nie polega na tym, że zamawiamy hamburgera u McDonald'sa w języku polskim! Państwa zachodnie tracą swoją tożsamość w oszołamiającym tempie poprzez ujednoczenie każdego aspektu życia oraz zalew materializmu. Wbrew oficjalnym zapewnieniom, jest to jedno z zamierzeń Unii.

Powszechnie znany jest w całej Europie problem emigrantów, którzy są kulturowo obcy albo wręcz wrodoży wobec chrześcijańskiej tradycji europejskiej. Z utrzymaniem tożsamości narodowej mają problem silne, rozwinięte i doświadczone kraje. W tej kwestii wypowiadają się hierarchowie Kościoła jak np. kard. Biffi z Włoch. Problem ani nie znika, ani nie widać sposobu na jego rozwiązanie, bowiem taki rozwój sytuacji jest na ręce globalistycznym koncepcjom budowy społeczeństwa zatowarowanego. W tzw. procesach mieszania się kultur nie ma spontaniczności lecz jest odgórne reżyserowanie. Czego mogą spodziewać się w zakresie obrony swej kultury, tożsamości takie państwa jak Polska, Czechy, Słowacja i Węgry, po wstąpieniu do Unii, której myślą przewodnią jest zlikwidowanie suwerenności państw i tożsamości narodowej?

## 2. Nie izolowanie się

Argumentem dla wierzących jest otwartość i uniwersalizm Kościoła – jego powszechność – stąd wejście do Europy pozwala na szerokie głoszenie Ewangelii i otwarcie się na współczesność. Nie mamy prawa się izolować. Owszem. Lecz zastanówmy się w czym niby jesteśmy dzisiaj odizolowani od Zachodu?

– **Obywatele Polscy** mogą w każdej chwili jechać do Unii. Mają swobodny dostęp do wszystkich unijnych źródeł informacji: telewizji satelitarnej, radia, prasy, internetu, itd.

– **Mieszkańcy Unii** dysponują dokładnie tymi samymi możliwościami co Polacy. Mogą swobodnie do Polski przyjeżdżać, przybywać, mają dostęp do polskich mediów, mogą wymieniać z nami wszelkiego typu informacje.

Nasuwają się więc proste konkluzje:

– Istnieje całkowity, swobodny przepływ ludzi i informacji między UE a Polską.

– Ze względu na tą rzeczywistość, wejście Polski do Unii niczego nie jest w stanie w tej dziedzinie polepszyć.

Mówienie o obecnej „izolacji” Polski jest zwyczajnym kłamstwem. **Ten problem po prostu nie istnieje.**

Doprowadzany do granic absurdu argument o izolacji Polski powoduje, że niektórzy wypowiadają się w stylu: **Zostaniemy skansenem, jeśli nie wejdziemy do UE.**

Ten argument jest w każdym razie ogromnie przesadzony. Technologicznie Polska może owszem być mniej zaawansowana niż kraje unijne, to nie jest jeszcze żadna katastrofa. Nie musimy przecież produkować najlepszych samochodów na świecie. Dobrze, gdybyśmy produkowali w ogóle jakiegokolwiek... Dalsze niszczenie polskiej gospodarki na skutek działań UE oraz pogłębiające się ubożenie społeczeństwa polskiego powoduje, że coraz mniej Polaków jest i będzie w stanie korzystać z dobrodziejstw technologii nawet nieco

starszej. Natomiast cywilizacyjnie trzeba jasno powiedzieć, że Polska dopiero stanie się skansenem, jeżeli **wejdzie** do UE. Wtedy bowiem, rzeczywiście, wszystko co polskie utrzyma się wyłącznie w skansenach, tak jak kulturę Indian w Ameryce Północnej spotkać można dziś tylko w rezerwach.

### 3. Reewangelizacja Europy Zachodniej

Jednym z głównych elementów wspólnego dziedzictwa europejskiego są chrześcijańskie korzenie Europy, które sięgają czasów apostołskich. To na terenie Europy przez wiele stuleci miały miejsce największe wydarzenia ewangelizacyjne. Tymczasem Rewolucja Francuska rozpoczęła proces ciągłych wysiłków laicyzacyjnych, które doprowadziły wielkie połacie Europy Zachodniej do obecnego stanu spustoszenia ateistycznego. Reewangelizacja tej części naszego kontynentu jest sprawą niezwykle istotną. Żaden wierzący nie neguje faktu, iż należy ją przeprowadzić. Na ustach niektórych, brzmi to wręcz jak prawdziwa powinność, jak misja. Problem tkwi tylko w tym, w jaki sposób tę misję najskuteczniej przeprowadzić? Na czym może polegać ewangelizacja państw UE?

#### **W jaki sposób Kościół jednego państwa może ewangelizować inne państwo?**

Istnieją tylko dwie możliwości:

- albo wysyła on ewangelizatorów (księży) do tamtego państwa,
- albo przyjmuje on obywateli z tamtego państwa i nawraca ich u siebie, swoim nauczaniem i przykładem.

#### **3.1 Kościół państwa A wysyła księży do państwa B**

##### **a) Czy do tej pory wysyłanie polskich księży na Zachód było niemożliwe lub ograniczone?**

W żaden sposób. W Europie Zachodniej pracują setki polskich księży i zakonnic. Znajdują się tam od kilkudziesięciu lat. Mają całkowitą swobodę działania: mogą się wszędzie poruszać, głosić Ewangelię, zakładać ośrodki rekolekcyjne itp. Na 2002 rok, w trzech spośród piętnastu państw Unii, mianowicie we Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii, pracuje ponad 600 polskich księży i kilkaset zakonnic, w ramach Polskich Misji Katolickich oraz poza ich ramami.<sup>73[25]</sup>

##### **b) Czy prowadzona dotychczas na Zachodzie ewangelizacja przez polskich księży okazała się powszechnie skuteczną?**

Niestety nie, lecz w rozumieniu tym, że praca ich nie pociągnęła za sobą żadnych zasadniczych zmian ogólnych w zachowaniach społecznych. Nie pomniejsza to bynajmniej ogromnych zasług i ofiarności polskich duchownych w krajach UE, lecz trzeba jasno powiedzieć, że ich wpływ na ewolucję społeczeństw zachodnich, zwłaszcza na poziomie prawodawstwa europejskiego, jest znikomy. Zachowania społeczne w krajach UE i ustawodawstwo europejskie coraz dalej odchodzą od zasad chrześcijańskich.

##### **c) Czy istnieje choć jeden artykuł w całym prawodawstwie europejskim, który ułatwiłby w czymkolwiek Kościołowi polskiemu prowadzenie ewangelizacji na Zachodzie po wstąpieniu Polski do UE?**

Nie ma żadnego takiego artykułu. Więc czego możemy się spodziewać po naszym wejściu do Unii?

##### **d) Jak można by polepszyć efektywność działania ewangelizacyjnego polskich księży na Zachodzie?**

Istnieją tylko dwie logiczne możliwości działania: zwiększyć **ilość** naszych księży lub polepszyć ich „**jakość**” przez jeszcze lepsze przygotowanie.

**Czy można by wysłać na Zachód jeszcze więcej księży?** Ewentualnie można, ale jakim kosztem? Własnym? Kościół Polski wysłał setki duszpasterzy do byłego Związku Radzieckiego, setki księży na misje po całym świecie, setki księży do Europy Zachodniej. Nie ma on aż takich zasobów, żeby mógł zaopatrywać cały świat w kapłanów. Lecz gdyby się tacy jeszcze znaleźli nie potrzeba wcale, aby Polska weszła do UE, żeby oni mogli na jej terenie pracować!

---

<sup>73[25]</sup> Rozmowa autora z Rektorem PMK we Francji, księdzem Stanisławem Jeżem, sierpień 2002.

**Czy można lepiej przygotować księży do pracy duszpasterskiej?** Jest to bardzo wątpliwe. Po długich latach spędzonych w seminariach, księża są przygotowani do swojej posługi i trudno sobie wyobrazić, aby mogli być lepiej.<sup>74[26]</sup>

Powiadają niektórzy, że nie tylko kapłani i zakonnice, lecz również polscy świeccy spełnią w UE misję ewangelizacyjną. Odpowiedź na takie twierdzenie brzmi podobnie, jak w przypadku kapłanów: czy setki tysięcy Polaków pracujących od lat w krajach UE nie miało dotąd możliwości świecenia przykładem wobec obywateli Unii? A prawda wygląda tak, że bardzo często, przez swoje nieodpowiednie zachowanie, zepsuli oni wizerunek Polski w oczach mieszkańców Unii. Jak uwierzyć, że mogliby mieć w przyszłości wpływ na poglądy religijne swoich zachodnich pracodawców?

### 3.2 Kościół jednego państwa przyjmuje obywateli z innego państwa

**a) Czy przyjazd obywateli państw UE do Polski był do tej pory w jakimkolwiek stopniu utrudniony?**

Nie, w żadnym stopniu. Pamiętam okres końca stanu wojennego, kiedy młodzież zachodnia tłumami przybywała do Polski na pielgrzymki. Była ogromnie ciekawa Kościoła Polskiego i jego tradycji, jego walki o wolność i suwerenność. Od wprowadzenia stanu wojennego przez generała Jaruzelskiego minęło dziś ponad 20 lat. Obecnie, wszyscy obywatele Zachodu mają drogę do Polski szeroko otwartą. Z tą może różnicą, że większość tych, którzy z tej drogi korzystają, przyjeżdżają robić interesy kosztem Polaków i wzbogacają raczej swoją kieszeń, niż swoją wiarę...

**b) Czy my jeszcze stanowimy jakiś przykład?**

To już sprawa bardziej delikatna... Polska bardzo dużo utraciła ze swojej tożsamości w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat i przez to stała się o wiele mniej atrakcyjna, zwłaszcza dla młodzieży zachodnioeuropejskiej. Pamiętam czasy pielgrzymkowe w samym środku stanu wojennego, niekończące się rozmowy z Francuzami, Belgami, Włochami. Nie ukrywali zachwyty dla naszych księży i zakonnic, chodzących uśmiechniętych w sutannach i habitach pomimo sierpniowych upałów. Pamiętam dokładnie skierowane do księdza słowa młodego Francuza: *Wasz Kościół jest fantastyczny. Zachowajcie go takim, jaki jest!*

Jesteśmy moralnie bardzo osłabieni, wyczerpani walką o byt, często upokarzani. Grzeszymy wielką naiwnością. Wszyscy życzliwi obcokrajowcy, którzy znali nasz kraj jeszcze za czasów prawdziwej „Solidarności” mówią nam dzisiaj, żeśmy się bardzo zmienili i to na niekorzyść. Wszyscy, bez wyjątku, zarzucają nam przyjęcie zachodnich zwyczajów i manier oraz porzucenie swoich tradycji i wartości. Trzeba im przyznać rację. Musimy najpierw sami się odrodzić.

**Nie poprawimy ewangelizacji Zachodu wchodząc do UE.** W tym kontekście nieco tajemniczo brzmią słowa ks. arcybiskupa Józefa Życińskiego, który na początku 2002 roku powoływał się na znajomych mu katolików z UE niecierpliwie *oczekujących strukturalnej pomocy katolików polskich*. Trudno mi zrozumieć, na czym konkretnie miałyby polegać ta „strukturalna” pomoc.

Lecz nasuwa się tutaj kolejne, niezmiernie ważne pytanie:

### 3.3 Co możemy stracić z naszej wiary po wejściu do UE?

Wypadałoby rzec: *jeszcze więcej stracić niż w ciągu ostatnich lat dostosowywania się do Unii*.

Możemy stracić bardzo wiele!... Nie mogąc zrobić dla wiary w UE niczego więcej niż to, co zrobiliśmy do tej pory (czyli nie mogąc wysyłać do Unii ani więcej, ani lepiej przygotowanych duszpasterzy), będziemy natomiast podlegali:

- obowiązującemu antychrześcijańskiemu i antyrodzinnemu ustawodawstwu unijnemu,
- naciskom przeróżnych lobby, przede wszystkim homoseksualnych,
- propagandzie medialnej destrukcyjnej dla ludzkiej psychiki (progra-my typu Big Brother i talk-show, wszechobecność przemocy, pornografii, magii, itd.).

**Pozostając poza UE** zachowamy możliwość – pod warunkiem oczywiście, że tego zechcemy! – maksymalnego ograniczenia tych negatywnych zjawisk.

---

<sup>74[26]</sup> Co więcej często księża zamiast ewangelizować, sami zarażają się nowinkarstwem i tracą swą gorliwość na rzecz modernizmu i liberalizmu (przypis wyd.).

**Wchodząc do UE** zostaniemy pozbawieni możliwości i prawa obronienia się przed negatywnymi zjawiskami i pomysłami, które Unię w tej chwili zalewają. Będziemy zobowiązani je przyjąć. **Nie dajmy się oszukać, że rozwiązania w sferze etyki pozostają w gestii poszczególnych państw.** UE może narzucić krajom członkowskim, aby zagadnienia dotyczące etyki były rozpatrywane w kategoriach „praw człowieka” (homoseksualizm, prawo do adopcji dzieci przez homoseksualistów) lub „usług” (eutanazja, aborcja). Te dwie kategorie natomiast są w UE „świętymi krowami”. Nie wolno niczego zakwestionować, co godzi w „prawa człowieka” (w rozumieniu unijnym są to prawa do robienia czego się chce i kiedykolwiek się chce). Nie wolno również niczego zakwestionować, co ogranicza dostęp do wszelkich możliwych „usług”. Poza tym, podporządkowanie całości prawa państwa członkowskiego prawu unijnemu, pozwala na różnego typu ingerencję w każdy aspekt naszego życia. Dla unijnego prawnika, wykorzystanie tego będzie niezwykle łatwym zadaniem.

A gdyby rzeczywiście prawo unijne pozostawiało zagadnienia etyczne wyłącznie w gestii państw członkowskich, to jak zrozumieć fakt, że Irlandia i Malta zabiegała i wynegocjowała sobie klauzulę o zachowaniu prawa do decydowania w sprawach etycznych?

Musimy zrozumieć tę zasadniczą prawdę:

**UE nie jest neutralna światopoglądowo. Nie dość, że nie pragnie w ogóle chrześcijaństwa, UE chrześcijaństwo odrzuca i zwalcza.**

Zwróćmy uwagę na choć jeden bardzo wymowny szczegół:

– W odniesieniu do **przeszłości**, politycy unijni uwielbiają podkreślać – co prawda tylko w obecności polskich biskupów – „chrześcijańskie korzenie Europy”.

– W odniesieniu do **przyszłości**, **nigdy** nie wspominają o tym, że tak powinno nadal być! Tylko Johannes Rau, prezydent Republiki Federalnej Niemiec, jako jedyny otwarcie przyznał się do tego na obchodach 1000-lecia Zjazdu Gnieźnieńskiego: *W Europie Zachodniej już prawie żaden kraj nie jest zwolennikiem chrześcijańskiego modelu człowieka. Dlatego też potrzebujemy właśnie nowej Europy...*



Czy te słowa nie wyjaśniają nam wszystkiego?... Może trzeba przypomnieć uchwałę Parlamentu Europejskiego z 13 marca 2002 r., pt. „Kobiety i fundamentalizm”, z której w ostatniej chwili zdołano usunąć zapis żądający wprost od Ojca Świętego, aby zmienił swój stosunek do homoseksualizmu? Może także przypomnieć, że w trakcie dyskusji, pewna posłanka z Grecji zarzuciła polskiemu Kościołowi „nietolerancyjną postawę wobec kobiet”?<sup>75[27]</sup>

**Nawet przypomnienie o chrześcijańskiej przeszłości Europy zaczyna być „politycznie niepoprawne”.** W Karcie Praw Podstawowych UE, nie wspomniano ani słowem o chrześcijańskim dziedzictwie Europy. Wywołało to oburzenie Ojca Świętego. Ale w czym UE przejmuje się Jego opinią?... Kiedy Papież mówi, że trzeba jednoczyć Europę, UE wysławia go jako nieporównywalny autorytet moralny – bo ma wyraźny w tym interes. Kiedy natomiast Papież napomina UE, że odwraca się od prawa naturalnego,

<sup>75[27]</sup> Nasz Dziennik, 15.03.2002.

natychmiast staje się dla niej *zaco fanym staruszkim*, bezprawnie wtrącającym się w *nie swoje sprawy*, a w ogóle, który powinien już dawno odejść. Spójrzmy jaka jest Unia: fałszywa i obłudna.

#### 4. „Episkopat jest za UE”

Twierdzenie, że Episkopat Polski jest za Unią, jest zbyt pochopną oceną niektórych mediów, a może nie tyle nawet oceną, co próbą wymuszenia tego wsparcia.

Przeczytajmy uważnie treść listu z 316 Konferencji Plenum Episkopatu z 19-20 marca 2002 r.:

*Kościół wspiera działania jednoczące, które promują... dobro wspólne w wymiarze narodowym i państwowym (...) Wszystkim potrzebna jest rzetelna i merytoryczna informacja o przebiegu negocjacji (...) Biskupi apelują, aby nie wykorzystywać w sposób instrumentalny i wybiórczy wypowiedzi papieskich dla potwierdzenia własnych poglądów. Troska o należne Polsce miejsce w strukturach europejskich nie może ograniczać się wyłącznie do aspektów ekonomicznych i politycznych. **Polska pragnie nadal trwać w Europie jako państwo (...)***

*Uświadamiamy sobie, że **włączenie w struktury europejskie nie może oznaczać rezygnacji z suwerenności narodowej, politycznej i kulturowej, w tym także tożsamości religijnej (...)***

*Ubolewamy, że z Karty Europy – [Karty Praw Podstawowych UE, załączka przyszłej konstytucji superpaństwa europejskiego – przyp. F.A.] – **usunięto wszelkie bezpośrednie odwołanie do religii, a zatem do chrześcijaństwa. Za Janem Pawłem II uznajemy to za fakt ahistoryczny i obraźliwy (...)** Podzielamy obawy wielu wiernych, czy w pertraktacjach będą respektowane zasady partnerskiego dialogu, a nie faktycznego dyktatu (...)*

### **CZY Z SZATANEM DO POLSKI?**

*O troskę ewangelizacji Europy nie można podejrzewać mediów, które nie cofają się przed manipulacją słowami z listu polskiego Episkopatu. Media takie stawiają z gruntu fałszywą wizję konieczności wstąpienia do UE by nieść Europie Ewangelię!*



List ten nagłaśniany jest jako jednoznaczne poparcie Episkopatu Polski dla integracji Polski z UE. Jest to daleko idący podstęp prounijnych mediów.

Twierdzenie Biskupów, że *włączenie w struktury europejskie nie może oznaczać rezygnacji z suwerenności narodowej, politycznej i kulturowej*, jest wyraźnym **żądaniem zachowania suwerenności Polski**.

Natomiast wymagania stawiane nam przez **Unię Europejską jednoznacznie pozbawiają Polskę całej jej suwerenności**. Utrata ta wynika z przyczyn, na które wskazaliśmy w poprzednich rozdziałach.

**Oczywistym wydaje się, że ten, kto żąda dla siebie zachowania suwerenności nie może wchodzić do struktur, które jawnie tej suwerenności się sprzeciwiają.**

**Episkopat żąda zachowania suwerenności przez Polskę i słusznie. UE taką możliwość zupełnie wyklucza. Wniosek: nie powinniśmy przystępować do Unii. Nie ma tu żadnego pola do kompromisu.**

Episkopat Polski jest od kilku lat obiektem szczególnej troski ze strony unijnych polityków. Biskupi polscy kilkakrotnie bywali zapraszani do Brukseli i mieli okazje rozmawiać z czołowymi europejskimi postaciami. Ileż ci urzędnicy europejscy dokładali starań, by się naszym Biskupom przypodobać! Pokazano im wspaniałe gmachy Parlamentu i Komisji Europejskiej, wydano na ich cześć uroczyste obiady. Także zapoznawano ich z przyszłymi planami UE. W listopadzie 1997 r., po powrocie delegacji Episkopatu z Brukseli, ks. bp. Tadeusz Pieronek<sup>76[28]</sup> powiedział na konferencji prasowej: *Oczywiście, że pewna część drobnych polskich gospodarstw się nie utrzyma. Polityka rolna Unii polega jednak na tym, że jeśli część ludzi musi odejść z pracy na roli, to musi znaleźć zatrudnienie u siebie, na wsi, a nie gdzieś w mieście.* Wówczas tylko pewna część i do tego tylko drobnych gospodarstw miałaby zniknąć. Zmiany na polskiej wsi nie miałyby prawie nikogo dotyczyć. A ci „nieliczni” rolnicy z rodzinami, którzy mieliby opuścić rolę, dzięki Unii, znaleźliby oczywiście pracę u siebie, na wsi... Po upływie niemal 5 lat, czy ktoś, dzisiaj, uwierzyłby nadal w te słowa? Nigdzie w UE ten pomysł się nie powiódł. Wszędzie rolnicy zostali zmuszeni wyjechać do miast, zasilając liczbę bezrobotnych i wykorzenionych. Całe obszary Centralnej i Południowej Francji stały się pustynią. Niektóre wioski zostały całkowicie opuszczone. Dzisiaj Holendrzy, Belgowie i Niemcy wykupują je na domki wczasowe. Wieś w Europie Zachodniej obumarła. To nie jest sukces UE, to jest tragedia milionów jej mieszkańców.

**Dziś, ci sami urzędnicy, którzy 5 lat temu okłamywali naszych Biskupów, odkryli wreszcie swoje prawdziwe oblicze.** Nie ukrywają już tego, co w rzeczywistości zamierzają zrobić z polskimi rolnikami: wyrugować ich z ziemi i zastąpić swoimi rolnikami. Każdy niemal dzień przynosi nam nowe bezczelne deklaracje ze strony niemieckich polityków. W niedzielę 23 czerwca 2002 r. kandydat CDU/CSU na urząd kanclerza Niemiec **Edmund Stoiber** wezwał Polskę i Czechy do anulowania aktów prawnych stanowiących podstawę przymusowego wysiedlenia oraz wywłaszczenia Niemców po zakończeniu II wojny światowej. [patrz s. 182]



Bardzo ostro na tę wypowiedź zareagował ks. Stanisław Musiał, Jezuita:

*Niemiecki dziennik Frankfurter Allgemeine Zeitung tłumaczy wspaniałomyślnie, że nie chodzi tutaj o to, by Stoiber miał teraz wygrać II wojnę światową, tylko że powyższe prawodawstwo nie pasuje do „ducha XXI w.” Pasuje! Przystaje do niego na całej linii! I to nie tylko do ducha XXI w., lecz także do ducha XXXI w. i pozostałych. W stosunkach między państwami nie może być tak, że agresor nic nie traci, napadając na drugi kraj, wedle zasady: uda się – to bardzo dobrze, nie uda się – to też na tym nic nie tracimy, bo wycofujemy się za nasze granice, które chroni prawo międzynarodowe (lub „duch” następnych stuleci). Państwo, które napada na drugie powinno wiedzieć, że w momencie agresji traci prawo do swych granic. To ofiary, zwycięskie państwa decydują o tym, w jakich bezpiecznych granicach chcą one teraz żyć. (...) Jest cudem, że po*

<sup>76[28]</sup> Gazeta Wyborcza, 7, 8-9 .11.1997.

***tak straszliwej wojnie społeczność międzynarodowa obeszła się tak wspianiałomyślnie z państwem niemieckim. Chciałoby się życzyć naszym zachodnim sąsiadom w 57 lat po wojnie więcej pokory.***<sup>77[29]</sup>

W kilku zdaniach ks. Musiał świetnie ujął powód przesunięcia granic Polski na zachód i wyczuł zagrożenie, jakie stanowią roszczenia niemieckie dla polskiej własności na Ziemiach Odzyskanych. Nasuwa się więc pytanie: dlaczego ks. Musiał tak bardzo popiera wejście Polski do UE, skoro w UE spełnią się właśnie te zagrożenia wobec Polaków?

### **Sprawa wyprzedaży ziemi w Kościele**

Dyskusja wewnątrz Kościoła na temat wielu aspektów UE trwa nadal. Ks. profesor Józef Tischner, chcąc przeciwstawić się tym, którzy ostrzegali przed wyprzedażą majątku narodowego obcym, wypowiedział się na łamach Gazety Wyborczej, w artykule pt.: *Prawa Polaka i prawa człowieka*:

***W katolickiej nauce społecznej nie znajdziemy ani formalnego zakazu kupowania majątku przez cudzoziemców, ani zasady, z której dałby się taki zakaz wyprowadzić. Powoływanie się na naukę społeczną Kościoła jest w tym konkretnym przypadku zupełnie bezpodstawnym. (...) Czym naprawdę są dobra narodowe? Czy ziemia, która leży odłogiem, jest naszym większym dobrem narodowym niż ziemia dobrze uprawiona, której właścicielem jest Niemiec?***<sup>78[30]</sup>

Długiej odpowiedzi na rozwinięte tezy ks. Tischnera udzielił ks. Waldemar Kulbat na łamach katolickiej gazety Słowo:

***(...) Nieprawdziwe jest twierdzenie, że zastrzeżenia przeciw wyprzedawaniu majątku narodowego (zwłaszcza za bezcen) nie mają nic wspólnego z duchem katolickiej nauki społecznej. Czy sytuacja, w której nasi rodacy są zmuszeni do emigracji w poszukiwaniu chleba (...), gdy jednocześnie zagraniczni biznesmeni mogą za grosze wykupywać wielkie obszary ziemi czy też najlepsze fabryki, nie oznacza marginalizacji, wyzysku i alienacji polskiego robotnika i rolnika? (...) Dlaczego argumentacja ks. profesora pomija fakt ogólnie znany, że możliwości nabywania przez Polaków ziemi na Zachodzie są wielokrotnie mniejsze (praktycznie żadne) od możliwości przeciętnego cudzoziemca? (...) Na Zachodzie nie brakuje ziemi... (...) Co dla polskiego rolnictwa oznaczałoby w praktyce pojawienie się potężnych zagranicznych właścicieli ziemskich? (...) Czy przeprowadzona przez ks. profesora interpretacja zasad katolickiej nauki społecznej nie staje się w rzeczywistości usprawiedliwieniem mechanizmów zniewolenia? Czy prawa człowieka w ujęciu ks. profesora nie zostały zredukowane do obrony interesu jedynie bogatych cudzoziemców? Czyżby obojętny był ks. profesorowi los polskiego rolnika, który od początku jest dyskryminowany, a jego dobro nie jest chronione? (...) Dlaczego ks. profesor pragnie uwłaszczyć jedynie zachodnich biznesmenów i tak posiadających wystarczająco wiele? (...) Chcemy obronić nasze społeczeństwo przed sprowadzeniem go do roli obywateli drugiej kategorii przez niesprawiedliwe pozbawienie go własności (...). Wszędzie tam, gdzie ktoś wykorzystując swoją przewagę finansową, przewagę w dostępie do źródeł informacji, przewagę dzięki nieuczciwym układom w systemie sprawowania władzy, pragnąłby w sposób podstępny zawładnąć polską ziemią czy polskimi fabrykami, aby osiągnąć uprzywilejowany status, należy się temu przeciwstawić. W tym wypadku powoływanie się na zasady katolickiej nauki społecznej byłoby szczytem niesprawiedliwości i kłamstwa.***<sup>79[31]</sup>

Lubię posłużyć się takim porównaniem: sprzedawać ziemię leżącą dziś odłogiem, to tak, jakby sprzedawać książki ze swojej biblioteki pod pretekstem, że się ich nie czyta wszystkich naraz w danej chwili...

### **Problem Invocatio Dei**

Kościół Polski wraz ze Stolicą Apostolską skrytykował brak odniesienia do Boga w Karcie Praw Podstawowych UE. W maju 2002 roku zostały podjęte pewne wysiłki zmierzające ku temu, by do przyszłej konstytucji UE wpisać wstęp odwołujący się do Boga. Wspomniał o nich z wielką nadzieją ks. abp. Józef Życiński. Prymas Polski Kardynał Józef Glemp rozmawiał nawet na ten temat z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, który ponoć zgodził się z tym pomysłem.

Wysiłki te są słuszne i godne pochwały, jednak zadajmy sobie pytanie: kto jest w stanie doprowadzić do tego, aby takie odniesienie do Boga zaproponować i wpisać do konstytucji UE? Tylko ci Polacy, którzy

<sup>77[29]</sup> Gazeta Wyborcza, 27.06.2002, ks. Stanisław Musiał, *Więcej pokory, Niemcy*.

<sup>78[30]</sup> Gazeta Wyborcza, 7-8.09.1996.

<sup>79[31]</sup> Słowo, 30.09.1996.

uczestniczą w obradach Konwentu, czyli głównie Józef Oleksy i Danuta Hübner. Kto uwierzy, że dawni przeciwnicy Kościoła i wiary mieliby nagle walczyć o *Invocatio Dei* w UE? To jest jakieś nieporozumienie. Tacy ludzie mogliby uczynić to tylko w zamian za coś bardzo ważnego dla nich, służącego ich interesom. Za co? Czyżby w zamian za wsparcie Kościoła dla integracji Polski z UE, więc za wsparcie procesu zajęcia przez „negocjatorów” intratnych stanowisk w Brukseli? Brzmi to strasznie, lecz przy współpracy z podobnymi ludźmi, obawiać się można wszystkiego. To dokładnie tak, jakby diabeł w ornat się przebrał i na mszę ogonem dzwonił... **Bolesław Bierut też wziął udział w procesji Bożego Ciała dla uspienia czujności Polaków i Kościoła. Czy przez to stał się człowiekiem godnym zaufania?**

Zapytajmy dalej co by się stało, gdyby nawet odwołanie do Boga<sup>80[32]</sup> znalazło się w przyszłej konstytucji Europy? Cóż z tego, że nawet całość konstytucji będzie się odnosiła do jakiegoś Boga, skoro konkretne akty wykonawcze będą sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi? *Nie wystarczy opiewać wielkimi słowami godności człowieka, jeśli potem samo prawodawstwo jawnie jej zaprzecza*, przypomniał Jan Paweł II<sup>81[33]</sup> z okazji 1200 rocznicy koronacji Karola Wielkiego. Każdy niemal tydzień dostarcza nam kolejnych dowodów na to, w jaki sposób Unia konsekwentnie realizuje swoją wizję świata bez Boga. [patrz s. 139] **Invocatio Dei, to tylko słowa, a liczą się czyny.**

Przypomnijmy, że pierwszy traktat rozbiorowy w 1772 r. rozpoczynał się bardzo wzniośle, a mianowicie od słów: *W imię Trójcy Świętej*.<sup>82[34]</sup> Zaborcy Polski dokładali wszelkich starań, aby rozbiory były zatwierdzone przez polski Sejm. Dzięki temu wszystko odbywało się legalnie, zgodnie z normami europejskimi, można by powiedzieć i z punktu widzenia tych norm, nie był to ani napad, ani grabież.<sup>83[35]</sup>

Nadzieje związane z proponowanym zapisem odniesienia do Boga w przyszłej konstytucji UE powstały w maju 2002 r., a jednak już w czerwcu sprawa przybrała inny obrót. **Danuta Hübner** bowiem wyznała, że w Konwencie **występuje bardziej w imieniu własnym, niż Polski (...)** Mając na myśli odniesienie do Boga i chrześcijaństwa, dodała też, że polscy członkowie Konwentu proszeni są o wnoszenie do aktów prawa europejskiego *tego, co nas nie dzieli*.<sup>84[36]</sup> Wynika z tego, że samo wspomnienie o wierze chrześcijańskiej „dzieli” Europejczyków, a więc nie może być zawarte w konstytucji Unii Europejskiej. Jak tu mówić poważnie o otwarciu się UE na naszą misję ewangelizacyjną<sup>85[37]</sup>, skoro sam zapis *Invocatio Dei* przeszkadza!

Wątpliwości co do wprowadzenia *Invocatio Dei* do Konstytucji Europejskiej potęgują jeszcze głosy niektórych... polskich publicystów katolickich. **Zdaniem Janusza Majcherka z Tygodnika Powszechnego** propozycja umieszczenia odwołania do Boga jest *merytorycznie nieuzasadniona, taktycznie nierozważna i pragmatycznie nietrafiona*.<sup>86[38]</sup> Uzasadnia on swoje stanowisko w następujący sposób: *Deklarowanie boskiego patronatu nad dziełem europejskiego zjednoczenia jest chybione, bo ani wiara w Boga, ani żadna religia nie były, nie są i zapewne nie będą siłami sprawczymi integracji, nie wokół nich się ona dokonała, dokonuje i prawdopodobnie będzie dokonywać*. Jego zdaniem, złożenie podobnego wniosku przez polskich delegatów byłoby szkodliwe – [dla integracji Polski z UE – przyp. F.A.] – gdyż *potwierdziłoby w Europie obiegowe wyobrażenia na temat naszego kraju i obawy związane z jego przyjęciem do UE*. W tych kilku zdaniach znajdujemy mnóstwo ciekawych wątków.

Po pierwsze, zgodzić się trzeba w 100% z Januszem Majcherkiem, że UE nie jest i zapewne nie będzie nigdy oparta na wierze chrześcijańskiej. Szokujące jest natomiast, że Majcherek pozostaje zwolennikiem wstąpienia do Unii i **nie chce odwołania do Boga z obawy przed tym, że ono może nam zaszkodzić w naszej integracji!**

Po drugie, jego ostatnie słowa potwierdzają fakt, iż UE **obawia się naszego przyjęcia** właśnie dlatego, że Polska jest jeszcze chrześcijańska, kiedy Unia nie jest i tego nie pragnie.

Po trzecie, to *potwierdzenie Europie obiegowych wyobrażeń na temat naszego kraju* brzmi tak, jakby Majcherek zgadzał się z ogólną opinią Zachodnioeuropejczyków o naszym rzekomym zacofaniu z powodu wiary chrześcijańskiej. To brzmi tak, jakbyśmy mieli porzucić wiarę, a gdybyśmy już od biedy chcieli ją zachować, to w sposób absolutnie niewidoczny, najlepiej potajemnie. Odwołanie do Boga *merytorycznie nie*

<sup>80[32]</sup> W Konstytucji PRL-bis też jest odwołanie ale każdy sobie może dowolnie rozumieć jaki to jest Bóg, dowolnie interpretować jakie są zasady akceptowane przez subiektywnie rozumianego Boga. Ile jest też teorii na temat człowieka i jego godności. Ktoś – zgodnie z PRAWDA – zdefiniuje to jako godność dziecka Bożego, odkupionego krwią Chrystusa, dla innych będzie to „zagrożona” godność homoseksualistów, którym odmawia się prawa do „adopcji” dziecka lub do folgowania zboczonemu swym porządliwościom (przypis wyd.).

<sup>81[33]</sup> 14 grudnia 2000 r.

<sup>82[34]</sup> T. Siemiradzki, „Porozbiorowe dzieje Polski czyli jak naród polski walczył za Ojczyznę” Cieszyn 1910, s. 27.

<sup>83[35]</sup> Rodzina Polska, Piotr Jaroszyński, *Refleksje nad rocznicą odzyskania niepodległości*, 999.

<sup>84[36]</sup> Nasz Dziennik, 20.06.2002.

<sup>85[37]</sup> Tym ludzi się przybywających do Brukselii polskich hierarchów, sugerując wręcz jakoby UE z nadzieją i tęsknotą wyczekiwała na naszą duchowość.

<sup>86[38]</sup> Rzeczpospolita, *Nie ma racji dla inwokacji*, 8-9.06.2002.

*uzasadnione*, to są bardzo przykre słowa w ustach publicysty katolickiego, świadczące o jego wielkiej wewnętrznej słabości i braku tożsamości. Świadczą również o tym, jak propaganda europejska, jeszcze przed naszą integracją, potrafi skutecznie mącić ludziom w głowie i rozbrajać duchowo. Janusz Majcherek, całkiem niechętny, przekazał nam ważne ostrzeżenie.

13 czerwca 2002 r., na zakończenie 318 Konferencji Episkopatu Polski, Biskupi oświadczyli, że nie wyobrażają sobie tekstu przyszłej konstytucji europejskiej bez odniesienia do Boga.<sup>87[39]</sup>

### **Biskupi zachodni na temat UE**

Biskupi państw przynależących już do UE mają nam wiele do powiedzenia. Posłuchajmy głosu niektórych z nich.

– **Austriacki biskup Krenz** ostrzega przez integracją Polski z UE: *Unia Europejska nie szanuje słabszych, nie jest ani demokratyczna, ani tym bardziej chrześcijańska, decydują tam jedynie najsilniejsi.*<sup>88[40]</sup>

– **Niemiecki arcybiskup Kolonii, Kardynał Joachim Meissner**: (...) *Nasze europejskie społeczeństwo rozpada się. W rzeczywistości ważnych kwestiach etycznych i ludzkich, obywatele z europejskich krajów chcą wszystko sprowadzić do jak najmniejszego wspólnego mianownika. Jeśli tak się stanie, to niech Bóg ma nas w swojej opiece. (...) Bez głoszenia prawd Bożych świat ogarnie chaos i ciemność (...).*<sup>89[41]</sup>

– **Francuski biskup André Vingt-Trois**, goszczący na rekolekcjach kapłanów diecezji siedleckiej w dniach 23-25 czerwca 2002 roku: *Tzw. demokrację europejską trudno nazwać demokracją, kiedy władze europejskie podejmują decyzje niekiedy unieważniając postanowienia rządów krajów, których one dotyczą. Nie wiadomo, skąd te decyzje płyną.*<sup>90[42]</sup>

Wydaje się, że tzw. *moralny obowiązek wejścia Polski do UE* celem ewangelizowania Zachodu, jest podstępny pretekst podsunięty polskiemu Kościołowi przez samą UE, aby mu pochlebić, zwabić i nakłonić do bezwarunkowego wejścia do niej. Dla Unii najważniejszym jest to, aby osiągnęła swój cel: zawładnięcie naszą gospodarką, naszą ziemią, naszym rynkiem. Wszystkie podstępny są dla niej usprawiedliwione.

Dlatego trudno dziś zrozumieć słowa ks. bpa Tadeusza Pieronka, który twierdzi, że *Jakakolwiek by ta Europa nie była, to trzeba tam się znaleźć, gdyż nieobecni nie mają racji*<sup>91[43]</sup>, a *wszelkie lęki są o tyle nieuzasadnione, że nawet gdyby Europa była szatańska, to trzeba w niej być, aby ją zmienić od wewnątrz.*<sup>92[44]</sup>

**Gdyby uznać, że ks. bp Pieronek ma rację, czy nie należałoby stwierdzić, że polskie duchowieństwo, przez prawie pół wieku komunizmu w całości uchylilo się od swojego chrześcijańskiego obowiązku wstąpienia do Partii Komunistycznej, aby ją zmienić od wewnątrz, oraz że Polacy, jako naród, nie spełnili swego obowiązku utworzenia kolejnej republiki sowieckiej, aby rozsądzić od wewnątrz cały Związek Radziecki?**

Ks. biskup Pieronek ma pełne prawo udać się do „szatańskich” krajów, aby je ewangelizować. Bez cienia ironii uznaję tę inicjatywę za wspaniałą i szlachetną. Zapewne w tym duchu wszyscy polscy kapłani, zakonnicy i czasem świeccy wybierają się na misje i na emigrację wiedząc na co się decydują ryzykując życiem. Ale ks. biskup nie ma prawa ciągnąć za sobą 38 milionów ludzi, którzy tego wyboru nie uczynili. Człowiek pragnący ryzykować swoim życiem, fizycznym bądź „tylko” duchowym, musi odpowiadać wyłącznie za siebie samego.<sup>93[45]</sup>

<sup>87[39]</sup> Nasz Dziennik, 14.06.2002.

<sup>88[40]</sup> Głos, nr 1, Nowy Rok 2002.

<sup>89[41]</sup> Nasz Dziennik, 28.01.2002, kazanie z okazji uroczystości Trzech Króli w katedrze w Kolonii.

<sup>90[42]</sup> Nasz Dziennik, 28.06.2002.

<sup>91[43]</sup> Przemówienie w Seminarium duchownym w Szczecinie, (12.02.2002), Nasz Dziennik, 15.02.2002.

<sup>92[44]</sup> KAI, 13.02.2002.

<sup>93[45]</sup> Ewangelizowanie wilka nie polega na karmieniu go owieczkami. Ewangelizowanie polega na nazwaniu po imieniu grzechów przeciw Bogu, nawoływaniu do nawrócenia, pokuty i zadośćuczynienia. Chciałoby się wysłuchać choć jednego kazania, w którym jakiś entuzjasta owego *zmieniania od wewnątrz* Europy (*gdymy była szatańska*), płomiennie piętnowałby już teraz grzechy UE, wzywając ją do nawrócenia, poddania się prawu Bożemu. Czy ktoś z Czytelników wysłuchał takiego kazania jakiegos euroentuzjasty, może choć cieniutkiego zawołania o grzechu i pokucie??? Czy obecne milczenie – brak nawracania od zewnątrz – nie wystarczy, by deklarację nawracania w przyszłości UE od wewnątrz, potraktować jako bajkę? Czy to jest zresztą jedyne ich milczenie, przecież od lat jesteśmy świadkami grobowego milczenia wobec tych,

## Czy Kościół zagraża Unii?

Odwróćmy jednak problem. Zastanówmy się przez chwilę nad kwestią czy Kościół katolicki w jakiś sposób zagraża Unii. Nie jest to bynajmniej żart z mojej strony. Styczniowy numer miesięcznika „Unia Europejska” zamieścił fragment artykułu, który ukazał się w holenderskiej gazecie „Trouw”, zatytułowanego **Katolicyzm zagraża liberalnej Europie**. Artykuł jest **relacją ze specjalnego posiedzenia Parlamentu poświęconego wpływowi Kościoła na decyzje polityczne w Europie**. Jedną z pań posłanek, L. Van der Laan, twierdzi w nim, że **już teraz wpływ Watykanu na Parlament Europejski jest zbyt duży**.<sup>94[46]</sup> Rozumiem, że wyrażanie przez Ojca Świętego zastrzeżeń co do niektórych decyzji UE, godzących w prawo naturalne jest postrzegane jako wywieranie nieznośnego nacisku na europejskich posłów. **Wielkie obawy natomiast budzi fakt, że wrogowie Kościoła w UE są tak silni, że są w stanie zwołać specjalne posiedzenie Parlamentu na temat zagrożeń, które wiara stanowi dla liberalnej Europy**. Wątpię, czy udałoby się zwołać podobne posiedzenie na temat np. zagrożenia jakie wynika dla społeczeństw, z systematycznego wyśmiewania i zwalczania wiary chrześcijańskiej na terenie Unii.

## 5. „Ojciec Święty wspiera UE”

Często w wypowiedziach publicystów i zwolenników wstąpienia Polski do UE cytuje się różne wypowiedzi Ojca Św. Jana Pawła II, które mają świadczyć o poparciu jakie Kościół katolicki i sam Papież udzielają UE. Jak płytka bywa ich argumentacja i jak często uciekają się oni do nadinterpretacji wypowiedzi papieskich, najlepiej było widoczne podczas ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, który tylko raz nawiązał do tego tematu, mówiąc jednak tylko o wspólnocie europejskiej.<sup>95[47]</sup> Słowa o UE zostały przytoczone, aby udowodnić z góry postawioną tezę.

Przecież kiedy Ojciec Św. wspomina o Europie, wskazuje często potrzebę jej jednoczenia się ale mówienie o jednoczeniu byłoby puste i bezsensowne, gdyby nie wyjaśnić natychmiast **wokół czego** miałyby się ono zrealizować. Ojciec Święty zawsze stosuje tę zasadę. Zawsze tłumaczy w swoich wypowiedziach, że jednoczenie Europy może mieć miejsce **tylko wokół wartości chrześcijańskich, wokół prawa naturalnego**.

Warto też zaznaczyć, że takie słowa jak: „jedność, jednoczenie, unia, wspólnota...” mają w języku polskim niezwykle pozytywną konotację oraz bardzo podobne i piękne brzmienie. Stąd łatwo powiedzieć np. „unia europejska” zamiast „jedność Europy”. To wykorzystują natychmiast zwolennicy wstąpienia Polski do UE, nie bacząc w ogóle, na co Papież zwraca dalej uwagę. *Ojciec Święty jest za Unią — wołają. Kto nie jest za Unią, ten ciężko grzeszy, sprzeciwia się Papieżowi!*

W odpowiedzi na to, można posłużyć się takim porównaniem: **książka składa się z tytułu i treści**. Na pytanie: co jest najważniejsze, tytuł czy treść, każdy odpowiada oczywiście, że treść i słusznie. Tytuł bowiem składa się zaledwie z kilku słów i nie zawsze odpowiada zawartej treści. Jakże łatwo w tytule o nie sprecyzowanie swoich dokładnych myśli! Tytuł bywa niekiedy całkiem mylny, w niczym nie odnoszący się do treści. To przecież treść ujawnia myśl autora i to z treścią należy się zapoznać. Często tytuł można nawet pominąć.

A zatem, gdy Ojciec Święty mówi o konieczności jednoczenia Europy, lub nawet, że wspiera integrację z Europą, wypowiada on **tytuł** swoich myśli na ten temat. **Treść** jego myślenia zawarta jest dopiero w rozważaniach, które nie pozostawiają cienia wątpliwości: Papież wspiera zjednoczoną Europę opartą o wartości chrześcijańskie **i tylko taką**. Nieustannie ostrzega przed dewiacjami liberalizmu i globalizmu a także zamknięciem na potrzeby człowieka.

Fakt więc, że Jan Paweł II w swoich wypowiedziach raz lub dwa, faktycznie użył wyrazu „Unia Europejska”, nie przesądza wcale o tym, że pragnie właśnie takiej Europy, jaką szykuje nam Bruksela. **Polska nie może zgodzić się na pozostawanie wśród społeczeństw, które wprost walczą z chrześcijańskimi wartościami**, państw które nie tyle nawet zezwalają co wręcz stoją na straży eutanazji, aborcji, „małżeństw” homoseksualnych, adopcji dzieci przez homoseksualistów, pornografii, itp. Wydaje się więc, że znacznie

---

kórkzy gwałt zadają ich własnej Matce – Ojczyźnie! Czy w stronę tych gwałcicieli padły słowa o nawrócenie? Chociaż raz, czy padły...? (– przypis wyd.)

<sup>94[46]</sup> Nasz Dziennik, 13.03.2002.

<sup>95[47]</sup> Manipulacją nie powstydził się KAI, który – byle tylko użyć słów „Unia Europejska” – wypowiedź Papieża „przytoczył” posługując się tłumaczeniem mimo, że przecież była ona w języku polskim (przypis wyd.).

łatwiej, skuteczniej i bez ryzyka dla własnej tożsamości **walkę o przywrócenie wartości chrześcijańskich w Europie, będzie Polska mogła skutecznie prowadzić tylko poza tymi strukturami.**

Czy trzeba koniecznie wprowadzać się do domów publicznych, aby skutecznie nawracać prostytutki?

**Europa potrzebuje Polski głęboko wierzącej i po chrześcijańsku kulturowo twórczej, świadomej swojej roli.**<sup>96[48]</sup> Nie trzeba znowu podkreślać, że chodzi o Europę, której Polska jest częścią od zarania swoich dziejów i której nadal będzie częścią, nawet jeżeli nie wstąpi do Unii Europejskiej. UE nie ma monopolu na europejskość. Polacy nie potrzebują żadnego patentu „europejskości” nadanego przez UE, która jest strukturą coraz bardziej odległą od rdzennych europejskich wartości. Wchodzenie w taką strukturę nie byłoby żadnym bohaterstwem, lecz krańcową naiwnością.

Na końcu pragnę zaznaczyć jeszcze bardzo ważną rzecz: **coraz to szersze kręgi Polaków (wierzących i nie wierzących) wyrażają przekonanie, że Ojciec Święty nie zna całej prawdy o UE oraz dramatycznej sytuacji swoich rodaków.** Ludzie ci są przekonani, że Papież jest świadomie przez niektórych okłamywany – tak jak całe polskie społeczeństwo. Podobnie jak każdy mąż stanu, Jan Paweł II potrzebuje doradców, zwłaszcza w sprawach tak dalece odbiegających od wiary, jak problematyka unijna. Nikt nie posiada wiedzy uniwersalnej i On pierwszy by to powiedział. Na tym właśnie polega Jego mądrość. Z konieczności, Papież bazuje na opiniach przedstawianych Mu przez różnych doradców. Tu właśnie jest pole do działania dla propagandzistów z UE. Informacje docierające do Papieża muszą być – i z pewnością są – odpowiednio filtrowane. Owszem, w dziedzinie etyki, trudno o skuteczne odcięcie Ojca Świętego od prawdy. Natomiast w dziedzinach gospodarki i prawa unijnego, nie trudno zataić przed Nim prawdziwe powody biedy szerzącej się obecnie w Polsce oraz rozmiary procesów wywłaszczania Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem rozmiarów wyprzedaży polskiej ziemi. Znając głębokie przywiązanie Ojca Świętego do polskiej ziemi, jest rzeczą prawdopodobną, że Papieżowi nie pozwolono zapoznać się z rzeczywistą sytuacją. Z drugiej strony nie dziwię się wcale działaniu potentatów finansowych z UE, którzy zabiegają o Jego poparcie. Na ich miejscu, gdybym był bez sumienia, postąpiłbym identycznie. Gdybym chciał Polskę złamać i zdobyć, starałbym się pozyskać względy władz duchownych, a więc przypodobać się Biskupom i Papieżowi.

### **Wyzwanie dla chrześcijan?**

Integracja z UE rzeczywiście stanowi duże wyzwanie dla wierzących Polaków, ale i równie duże zagrożenie. „Wyzwaniem” dla człowieka wierzącego jest bowiem każda sytuacja, która wymaga od niego świadectwa i próby. Czy oznacza to, że powinien szukać takich sytuacji, aby siebie sprawdzić? **Przecież komunizm także stanowił „wyzwanie” dla Kościoła w Polsce. Czy znalazłby się choć jeden rozsądny człowiek, cieszący się z zapanowania komunizmu w Polsce, lub pragnący wcielenia Polski do Związku Radzieckiego celem jego ewangelizowania?**

Ci wszyscy Polacy, którzy pragną zmieniać świat na lepszy i chcą zaangażować się osobiście w tym dziele muszą zrozumieć, że będzie to możliwe tylko pod warunkiem, że sami najpierw obronią swój kraj i swoje społeczeństwo od destrukcyjnych wpływów postkomunizmu i liberalizmu. Im dalej chce człowiek dojść, tym bardziej musi zadbać o solidną bazę, o solidne zaplecze, **do których przeciwnik nie ma dostępu.** Żaden mądry strateg nie dopuszcza przeciwnika na swoje tyły.

Śmiało rzec można, że **w warunkiem reewangelizacji Zachodu jest pozostanie Polski poza Unią.**

<sup>96[48]</sup> Z orędzia Ojca Świętego do polskich biskupów, 11 czerwca 1999 r.

## Różne

### 1. Upadek moralny w krajach UE

UE jest strukturą podlegającą wewnętrznym przemianom, ustrojem nie do końca ukształtowanym. Jej moralne oblicze już w chwili obecnej napawa nas lękiem, a nawet przerażeniem. Wiele zjawisk społecznych obecnych w krajach Unii są przez nas postrzegane jako zło moralne i coś, czego nie chcielibyśmy nigdy mieć u siebie. Wejście Polski do Unii nie zahamuje tych tendencji w tamtych krajach, spowoduje natomiast, że negatywne zjawiska bez przeszkód będą mogły wejść do nas. Mało tego, według nakazów Unii, Polska nie będzie mogła złych tendencji dyskryminować lub zwalczać.

Przypatrzmy się niektórym dewiacjom społecznym obecnym w Unii, z którymi otwarcie przyszłoby nam się zmierzyć.

#### 1.1 Homoseksualizm

Kiedy w 1994 r. Parlament Europejski zaaprobował homoseksualizm i adopcję dzieci przez pary homoseksualne, Watykan uznał ten akt za moralnie niedopuszczalny. Papież powiedział wtedy: **Parlament Europejski uznał moralny nieporządek i zachowania sprzeczne z wolą Bożą**. Od tego czasu, zmiany obyczajowe w Unii syją się lawinowo. Dr Nelson Fragelli prezes stowarzyszenia „Prawo do narodzin” opisuje strategię urabiania opinii publicznej w UE: *Najpierw stwierdza się, na podstawie badań socjologicznych, że społeczeństwo uległo głębokim przemianom. Potem pojawiają się raporty psychiatrów stwierdzające, że osoby żyjące według nowych trendów życiowych nie są w pełni akceptowane przez społeczeństwo i czują się dyskryminowane. Gdy już raz zostanie wypowiedziane słowo **dyskryminacja**, to jego skutek jest prawie magiczny. Działa zazwyczaj na korzyść mniejszości, bez względu na to, jak szkodliwa byłaby dla reszty społeczeństwa. Ponieważ dyskryminacja jest naruszeniem praw człowieka, prawodawstwo przyznaje pełne prawa społeczne tej mniejszości.*<sup>97[49]</sup>

**Śluby homoseksualistów** uznawane będą niebawem w całej Unii i stanowią już bezsprzecznie unijny „standard”, odkąd Parlament Europejski zrównał związki homoseksualne z małżeństwem i rodziną.<sup>98[50]</sup> Dlatego też prefekt Kongregacji Nauki Wiary **Kardynał Józef Ratzinger stwierdził, że Europejska Karta Podstawowych Praw popiera wartości rodziny tylko w teorii.**<sup>99[51]</sup> Kościoły Protestanckie Holandii natomiast zaakceptowały ten stan rzeczy i zapowiedziały, że udzielać będą „błogosławieństwa” parom osób tej samej płci.<sup>100[52]</sup>

**Adopcja dzieci przez pary homoseksualne** dozwolona jest w Holandii, Danii i Szwecji. We wszystkich innych państwach tendencja ta jest już gorliwie propagowana i niewątpliwie rozprzestrzeni się dalej.

W Polsce, na zlecenie Klubu Parlamentarnego SLD **posłanka Joanna Sosnowska** przygotowała projekt ustawy o legalizacji związków homoseksualnych. Polska musi oczywiście przystawać do standardów europejskich – tłumaczy posłanka. Swoistą ciekawostką jest fakt, że Jerzy Jaskiernia chce, aby ustawę przyjęto dopiero po referendum w sprawie przystąpienia Polski do UE.<sup>101[53]</sup> Cel jest prosty — chodzi o to, aby nie dać Polakom jeszcze jednego argumentu do zagłosowania na „nie” w referendum akcesyjnym.

Lecz sam homoseksualizm już nie wystarczy. **Coroczna czerwcową paradą francuskich homoseksualistów w Paryżu znana jako „Gay Pride” („Duma gejowska”), na wzór większości pozostałych krajów Unii, zmieniła oficjalnie tego roku nazwę na: „Marche des Fiertés Lesbiennes, Gaies, Bi et Trans” czyli „Marsz Dumy Lesbijskiej, Gejowskiej, Biseksualnej i Transseksualnej”.** 29 czerwca 2002 r. pochód ten liczył kilkadziesiąt tysięcy uczestników z merem Paryża Bertrandem Delanoë i ministrem Jackiem Langiem na czele. Stał się on okazją do wyrażenia przez to środowisko apelu o karalność za „homofobiczne wypowiedzi” – **oczywiście wypowiedzi antykościelne są tylko przejawem tzw. prawa do wolności słowa, adopcji dzieci oraz prawa do sztucznego zapłodnienia dostępnego lesbijkom i samotnym matkom. Ponadto**

<sup>97[49]</sup> Głos, 06.04.2002.

<sup>98[50]</sup> Rezolucja z 16 marca 2000, cyt. za Nasz Dziennik, 28.01.2002.

<sup>99[51]</sup> Nasz Dziennik, 28.01.2002.

<sup>100[52]</sup> Nowa Myśl Polska, 6-13.01.2002.

<sup>101[53]</sup> Nasz Dziennik, 15.02.2002.

**zapowiedziano uruchomienie pierwszego gejowskiego kanału telewizyjnego „Pink TV” („Różowa TV”), dostępnego za pomocą anteny satelitarnej i w sieci kablowej.<sup>102[54]</sup>**

## 1.2 Zabijanie dzieci nienarodzonych

Państwa członkowskie UE zobowiązane są finansować proaborcyjne organizacje typu UNFPA (Fundusz Ludnościowy ONZ). UNFPA przeżywa obecnie dotkliwie finansowe problemy ze względu na to, iż prezydent George W. Bush zawiesił 22 lipca 2002 r. amerykańskie dotacje (34 mln USD) z powodu zaangażowania tej organizacji w popieranie aborcji.<sup>103[55]</sup> **Ministrowie tworzący Radę Unii Europejskiej podkreślili natomiast znaczenie, jakie przywiązują do tej aktywności<sup>104[56]</sup> oraz ogłosili uzupełnienie strat finansowych UNFPA i Międzynarodowej Federacji Planowanego Rodzicielstwa o 32 mln euro, oprócz własnego wkładu 47 mln euro.<sup>105[57]</sup>**

50 mln euro obcięła Bruksela z unijnego Funduszu Rybackiego i przekazała je na konta organizacji Maria Stopes International (MSI), zajmującej się propagowaniem zabijania dzieci poczętych. Informację tą ujawniła w styczniu 2003 r. irlandzka członkini Parlamentu Europejskiego Dana Rosemary Scallon a potwierdził ją przewodniczący Unijnego Komitetu Rybołówstwa Struan Stevenson.

**3 lipca 2002 r. Parlament Europejski zalecił wszystkim państwom UE oraz państwom kandydującym legalizację zabijania dzieci poczętych.** Raport został przedstawiony przez przewodniczącą Komisji Praw Kobiet i Równego Statusu. Prawo antyaborcyjne utrzymuje się w UE i wśród krajów kandydujących tylko w Irlandii i w Polsce – w dwóch bastionach katolicyzmu. Dlatego w Brukseli nie robiono żadnej tajemnicy z tego, że rezolucja Parlamentu skierowana była głównie do tych krajów. Należy przypomnieć, iż **rezolucja Parlamentu Europejskiego domaga się również edukacji seksualnej i szerokiego dostępu młodzieży do antykoncepcji, włącznie ze wczesnoporonną pigułką „morning-after” (pigułka „dzień po”).**

Czy świadomi jesteśmy faktu, że Polska – a więc każdy z nas – zmuszona będzie brać udział w tym procederze poprzez obowiązkowe składki?

## 1.3 Eksperymenty „medyczne”

W budżecie UE na lata 2002-2006 zapisano 300 mln euro na finansowanie pseudomedycznych „badań” na ciałach dzieci nienarodzonych **zabitych w wyniku aborcji lub zapłodnienia *in vitro*. Zarówno Parlament Europejski (14 listopada 2001 r. oraz 15 maja 2002 r.) jak i Rada Ministrów UE (28 stycznia 2002 r.) poparły tę działalność.** Finansowane badania obejmują „nadliczbowe” embriony – czyli nienarodzone istoty ludzkie – pochodzące ze sztucznego zapłodnienia oraz komórki pobrane z poronionych, ludzkich embrionów lub pochodzące z tzw. terapeutycznej aborcji.

18 kwietnia 2002 r. Komisja Europejska oświadczyła, że uważa te eksperymenty za właściwe, ponieważ są *zgodne z fundamentalnymi zasadami etycznymi*. **Komisja orzekła, że w sprawach omawianych eksperymentów istniejące regulacje prawne poszczególnych państw nie mogą stanowić przeszkody dla prowadzenia tych badań oraz, że państwa członkowskie winny przygotować regulacje prawne w tej dziedzinie.<sup>106[58]</sup>** Oznacza to, że **wszystkie państwa członkowskie UE będą zobowiązane finansować te eksperymenty ze wspólnego funduszu.**

**Czyżby to mało istotny aspekt integracji?... Czy osoba wierząca, tym bardziej osoba duchowna, może w tej sprawie zgodzić się na jakikolwiek „kompromis”?**

W takich warunkach poparcie dla wejścia Polski do UE jest całkowitą kompromitacją. Warto dodać, że przedstawiciele Irlandii nawet nie spróbowali wystąpić z propozycją ograniczenia tych badań, co świadczy raczej o ich fasadowym zaangażowaniu w obronę życia lub też, jak kto woli, o nadzwyczajnych środkach UE „przekonywania” opornych.

<sup>102[54]</sup> Le Monde, 30.06.2002.

<sup>103[55]</sup> Nasz Dziennik, 22.11.2002.

<sup>104[56]</sup> Nasz Dziennik, 26.06.2002.

<sup>105[57]</sup> Nasz Dziennik, 22.11.2002.

<sup>106[58]</sup> Nasz Dziennik, 05.06.2002, oraz Nasz Dziennik, 10.07.2002.

## 1.4 Eutanazja

Przyznanie prawa i pomoc osobom starszym i nieuleczalnie chorym w popełnieniu samobójstwa, czyli właśnie eutanazja, jest już zaakceptowana przez wszystkie społeczeństwa Unii. Jak to zwykle bywa na początku, gdy celem jest wprowadzenie nowej zasady, dokonuje się jej tylko „w wyjątkowych przypadkach”. Lecz kiedy wiemy, że przybywa w Europie coraz większy odsetek schorowanych osób w wieku „nieprodukcyjnym”, które będą wyłącznie „ciężarem” dla pozostałych, można łatwo przewidzieć, że eutanazja będzie miała coraz szersze zastosowanie i coraz łatwiejszy dostęp. Znajomi lekarze pracujący w Holandii informują o coraz szerszym i łatwiejszym stosowaniu eutanazji. Wiadomo, że pierwszy krok był najtrudniejszy. Następne już dziś idą łatwo... Wielu Holendrów wyjeżdża leczyć się poza granicami własnego kraju z obawy przed stosowaną u nich eutanazją.

## 1.5 Klonowanie ludzkie

**Europejska Karta Podstawowych Praw** wprowadza w sferze klonowania tylko jeden zakaz dotyczący „reprodukcyjnego klonowania”. **Dopuszcza natomiast tzw. „klonowanie terapeutyczne”. Polega ono na tym, że tworzy się ludzi z przeznaczeniem na „części zamienne”, czyli dla potrzeb transplantacji.**<sup>107[59]</sup>

Potężne lobby popierające swobodne klonowanie, pokrywające się ze środowiskami promującymi homoseksualizm, eutanazję i aborcję, mnożą się w krajach Unii. Nie ma wątpliwości, iż jest kwestią czasu, aby klonowanie stało się następnym standardem europejskim. Czy można sobie zresztą wyobrazić, że Unia zezwoli na klonowanie ludzi tylko „dla części”, a nie zechce nigdy zachować żadnego całego sklonowanego człowieka, w celach badawczych, militarnych, itp.?

9 kwietnia 2002 r. **senator Maria Szyszkowska z SLD zapowiedziała podjęcie działań, by polskie prawo zezwalało na klonowanie ludzi, gdyż dzięki klonowaniu spełniają się marzenia ludzi o nieśmiertelności (...).**

Można się domyślać, że gdyby ów projekt nie był zgodny z tzw. duchem europejskim, nie ujrzałby światła dziennego.

## 1.6 Legalizacja pornografii

W zalegalizowaniu pornografii na wzór unijny ma swój udział prezydent Aleksander Kwaśniewski, dzięki któremu dzieci powyżej 15 lat mogą być wykorzystane do filmów pornograficznych oraz wszechobecny **Adam Michnik, dla którego przeciwnicy pornografii, to nieistotna mierzwa**<sup>108[60]</sup> – **odchodzącej epoki.**<sup>109[61]</sup>

## 1.7 Legalizacja narkomanii

Cała Unia Europejska zezwala na używanie tzw. „miękkich” narkotyków, o których wszyscy wiedzą, że są jedynie drogą wstępną do korzystania z „twardych”. Ta zgubna polityka sieje spustoszenie przede wszystkim wśród młodzieży. Nie widać końca tego procesu, ponieważ władze i społeczeństwo zdają się akceptować ten urok liberalnej cywilizacji europejskiej.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę jeden przykład. W sobotę 14 lipca 2001 r., w Centralnej Francji, w regionie Aveyron, ok. 10 tys. młodych zjechało się na gigantyczną imprezę muzyki techno, mającą trwać dwie doby. Wśród pól, rozbito duży namiot z ekipą ochotników Czerwonego Krzyża i znanej organizacji humanitarnej „Lekarze Świata”. W jakim celu? Otóż **służbę medyczną ściągnięto po to, aby sprawdzać... jakość rozprzedawanych na imprezie narkotyków** – ma się rozumieć: dobrą jakość.<sup>110[62]</sup> Młodzież europejska nie zasługuje na śmiecie! Więc jakaś lekarka tłumaczyła, w jaki sposób sprawdza się jakość tabletki „ecstasy” i LSD: *jedna kropelka odczynnika i od razu wiemy, czy to czysty narkotyk, czy mieszanka. Jeżeli to mieszanka, ostrzegamy właściciela, a on sam decyduje, jak dalej postąpić.* Jeden z uczestników tego tak bardzo europejskiego zebrania, cierpliwie stojący w długiej kolejce przed namiotem, tłumaczy poważnie do mikrofonu: *nie będziemy przecież kupowali narkotyków na ślepo. Jeżeli się okaże, że to nie jest czysty narkotyk, powrócimy do dealera i będzie musiał nam zwrócić pieniądze.*

Narkomania jest straszliwą plagą, z którą trzeba najpierw **chcieć** walczyć. Dzisiaj w Unii nie chce się z nią walczyć bo już się nie potrafi. A nie potrafi się, dlatego, że jest już za późno. Tymczasem trzeba było zacząć od samego początku. Niestety, ażeby uprawiać politykę, należy posiadać umiejętność dalekosiężnego przewidywania wydarzeń. Unia reaguje więc po swojemu: jest zło? Nie radzimy sobie z nim? Trzeba więc je

<sup>107[59]</sup> Nasz Dziennik, 28.01.2002.

<sup>108[60]</sup> Łajno, gnój.

<sup>109[61]</sup> Gazeta Wyborcza, 31.12.2000.

<sup>110[62]</sup> Francuskie radio France-Info, niedziela 15 lipca 2001, 10.45 rano

zalegalizować. Wtedy zło przestanie być złem gdyż będzie legalne, a my odtąd będziemy „spokojni”. Spójrzmy, jak **posłanka pro-unijnej Platformy Obywatelskiej, Alicja Olechowska**, podczas debaty w sprawie ustawy ograniczającej migrację osób deklarujących uzależnienie od narkotyków, walczy z szerzeniem narkomanii: *Czy obywatel UE, uzależniony od narkotyków, (...) który chce wykonywać w Polsce pracę, zagraża na tyle zdrowiu lub porządkowi publicznemu, aby (...) ograniczyć jego prawa odmawiając mu prawa pobytu i wprowadzając go do grupy ludzi niechcianych w Polsce?*<sup>111[63]</sup> Wypowiedź w najlepszym unijnym stylu!

### 1.8 Zapanowanie nad umysłami

Powszechnie wiadomo, że ponad 80% polskojęzycznej prasy już należy do kapitału zagranicznego, który może decydować o treści publikowanych artykułów. Wiadomo także, jaki poziom propaguje większość polskojęzycznych stacji telewizyjnych i radiowych. Wiadomo również, jaką rolę odgrywają media audiowizualne w społeczeństwie, które prawie przestało czytać, zwłaszcza mądre książki. W tym kontekście napawają nas trwogą słowa Pani Aleksandry Jakubowskiej, Sekretarza Stanu, która wyznała, że *kiedy Polska wejdzie do Unii, żadne przepisy wewnętrzne nie będą chroniły polskiego rynku audiowizualnego przed wykupem przez obcy kapitał.*<sup>112[64]</sup> Wszelkie manipulacje staną się wtedy możliwe, całkiem legalnie.

**Już obecnie Polska ulega naciskom UE w sprawach moralnych.** W ramach programu Access 2000, wspierającego działania organizacji pozarządowych, które zajmują się między innymi domami dziecka, domami starców, hospicjami, ubogimi dziećmi **Bruksela narzuciła Polsce, aby środowiska polskich homoseksualistów zostały dopuszczone do dotacji z UE przeznaczonych dla organizacji pozarządowych.**<sup>113[65]</sup> Cóż to będzie po ewentualnym wstąpieniu do Unii?

Najnowsze propozycje Ministerstwa Edukacji Narodowej także budzą grozę. Nowe podręczniki o wychowaniu w „rodzinie” mają właśnie wyeliminować takie słowa jak „rodzina”, „mąż”, „żona” i zastąpić je określeniami typu „partner”, „partnerka” itd. W Polsce rozpowszechnić się ma edukacja seksualna na wzór zachodni, kiedy to właśnie na Zachodzie od dawna udowodniono, że te programy, które wchłonęły miliony dolarów, poniosły całkowitą klęskę. Nigdy nie było w USA tyle nastolatków w ciąży, co obecnie, a co czwarty nastolatek jest nosicielem choroby wenerycznej.<sup>114[66]</sup> We Francji odnotowuje się wzrost zachorowań na AIDS i inne choroby przenoszone drogą płciową, co jest wynikiem faktu, że młodzież pada ofiarą promowania wolności seksualnej poprzez edukację seksualną w szkołach, beznadziejne filmy, gazety, internet i gry komputerowe.

**Wszystkie te dewiacje mają jeden wspólny mianownik: porzucenie wartości chrześcijańskich przez społeczeństwa Unii Europejskiej. Jak sobie wyobrażamy życie nasze i naszych dzieci w takim systemie?**

Naprawdę miał rację francuski filozof katolicki **André Frossard**, bliski przyjaciel Ojca Świętego, kiedy w 1995 r. na kilka dni przed śmiercią oskarżył **Europę bez duszy i myśli, która wszystko oparła o korzyść materialną, korzyść natychmiastową, o zysk.**

Wielki niepokój budzą deklaracje niektórych duchownych, którzy podtrzymują, iż chodzi tylko o zalecenia Unii, które nie mogą być narzucone państwu, ponieważ należą do sfery etyki.

Należy więc zadać pytanie: dlaczego Malta wywalczyła sobie prawnie i obustronnie wiążącą klauzulę wyłączającą kwestię ochrony życia ludzkiego spod ustawodawstwa unijnego. Gdyby zagrożenia ze strony UE nie było, Malta nie wystąpiłaby o taką klauzulę. Więc dlaczego Polska nawet się nie postarała o podobną klauzulę?<sup>115[67]</sup> Dlaczego ci duchowni, którym tak bardzo zależy na naszym wejściu do Unii nie zwrócili na ten problem uwagi?

<sup>111[63]</sup> Nasz Dziennik, 22-23.06.2002.

<sup>112[64]</sup> Nasz Dziennik, 25.04.2002.

<sup>113[65]</sup> Życie, 09.04.2002, *Homodotacje z Unii.*

<sup>114[66]</sup> Nasz Dziennik, 07.03.2002.

<sup>115[67]</sup> Pustym śmiechem można potraktować nie wiążącą, jednostronną deklarację, jaką do traktatu zgłosił postkomunistyczny rząd. Jednocześnie lewica wyraźnie zgłasza Kościołowi („by nie było niedomówień i pretensji w przyszłości”), że będzie dążyć do zmiany ustawy o ochronie życia. Padają propozycje poddania pod referendum narodowe kwestii zabijania dzieci nienarodzonych. Polacy sami, po latach demoralizacji i ateizacji (czyli „suwerennie”) dostosują się do UE i dokonają na sobie zbrodni legalizacji dzieciobójstwa. Cisnie się na usta pytanie, co przywódcy politycznemu lub pasterzowi, czyli tym którzy przewodzą lub powinni przewodzić narodowi lub wiernym, daje „luksus” kilkunastoletniego biernego przyglądania się spektaklowi politycznemu, którego treść i zakończenie czytelne jest dla każdego patrioty? Jaki jest dla takiej przywódczej naiwności lub trwożliwego milczenia przelicznik, jurgiel, deputat, apanaż? (przypis wyd.)

Chciałbym tutaj zdecydowanie podkreślić, iż **skrajna naiwność jest ciężkim grzechem**, szczególnie kiedy może narazić miliony niewinnych ludzi na nieszczęście. **Skrajna naiwność jest zaprzeczeniem pierwszej cnoty głównej *roztropności*, o której naucza Kościół Katolicki**. Przywódca świecki bądź duchowny, nigdy nie naraża niepotrzebnie swoich podopiecznych. Jeżeli występuje konieczność nawracania ludzi, duchowny, spełniając swoje powołanie, sam udaje się w niebezpieczne miejsce.

Niech nikt się nie łudzi, co do uspokajających wypowiedzi takiego lub owego polityka. W superpaństwie, gdzie całe prawo, łącznie z konstytucją, jest podporządkowane prawu wspólnotowemu, zawsze będzie można wszystko wymusić od niepokornych. Zawsze będzie jakaś furtka prawna. Będzie można np. aborcję podpiąć pod prawa kobiet do dysponowania własnym ciałem, szerzej mówiąc, pod prawa człowieka. Tu dopiero spróbujmy dyskutować!...

**Chciałbym więc zapytać tych duchownych, którzy wypowiadają się dzisiaj za Unią, a nie są jeszcze zbyt zorientowani w szczegółach: czy zgadzacie się, aby wszyscy Polacy płacili ogromne pieniądze na programy aborcyjne i badania nad klonowaniem ludzkim, a stanowi to obowiązek wszystkich członków Unii?** Jest to bardzo proste pytanie. Odpowiedź może brzmieć tylko „tak” albo „nie”. Osoba duchowna winna odpowiedzieć szybko i jednoznacznie... **Ponownie w tym miejscu muszę powiedzieć, że nie rozumiem Jego Ekscelencji Biskupa Tadeusza Pieronka**, dla którego europejskie ustawodawstwo dopuszczające aborcję i eutanazję jest *o tyle znośne, że kto nie chce, komu sumienie zabrania, nie będzie korzystał z możliwości, jakie daje ustawa*.<sup>116[68]</sup> Po takich słowach dziw bierze, po co w Polsce w ogóle jesteśmy przeciwni ustawie dopuszczającej eutanazję, a nawet więcej – dlaczego katolicy są za takim, czy innym zapisem jakiegokolwiek ustawy. A może dla bpa Pieronka inna moralność obowiązuje tutaj a inna w UE, co innego należy pisać w zatroskanych listach pasterskich Episkopatu „ciemnej” Polski, a czym innym należy się popisywać w „oświeconej” Unii?

**Biorąc pod uwagę całe to ustawowo chronione zło szerzące się w UE, pytam, czy zatroskany, autentyczny duszpasterz może podjąć takie ryzyko dla swoich podopiecznych?** W moim przekonaniu – nigdy. Jest to brak **roztropności**. Grzech przeciwko pierwszej cnotie głównej.

---

<sup>116[68]</sup> Tekst wykładu na otwarcie Centrum Etyki UAM w Poznaniu, 26.04.2002, cyt. w Nowej